

Kurier Grybowski

NR 4/47 PAŹDZIERNIK-GRUDZIEN 2010 (ROK XI)

www.grybow.pl

2 zł



*Nadchodzące święta Bożego Narodzenia
niosą ze sobą wiele radości, refleksji
oraz planów na Nowy Rok.*

*W tym wyjątkowym czasie, wielu radosnych chwil,
zadowolenia oraz samych sukcesów życzą*

Burmistrz Miasta Grybów
Piotr Piechnik

Przewodniczący Rady Miejskiej
Józef Krok



Nowa Rada Miejska w Grybowie



Przywrócona komunikacja

CO W NUMERZE:

- Rusza rozbudowa sieci..... str. 3
- Wybory Samorządowe..... str.4
- Przywrócona komunikacja..... str. 8
- Remont „krajówki” zakończony str.9
- 11 listopada - Narodowe Święto Niepodległości ...str. 10
- Ważne wydarzenia w Grybowskiej Parafii..... str.11
- Zapraszamy na „Szlak św. Jakuba” str.12
- Grybów to nie Jedwabnestr. 15

Ślubowanie Burmistrza - Piotra Piechnika

Piotr Piechnik, burmistrz Grybowa, który piastuje ten urząd trzecią kadencję, z czteroletnią przerwą w latach 2002-2006, złożył w poniedziałek (6 grudnia) uroczyste ślubowanie podczas II sesji Rady Miejskiej.

Otworzył ją przewodniczący rady Józef Krok. Obecni byli na niej m.in. zaproszeni dyrektorzy szkół z terenu miasta i dyrektorzy zakładów pracy. W porządku obrad sesji znalazł się tylko jeden punkt – ślubowanie gospodarza miasta. Po jego złożeniu Piotr Piechnik odniósł się do minionej kadencji. Nawiązując zaś do rozpoczynającej się mówił, że nie ma czasu do stracenia, trzeba realizować stojące przed miastem zamierzenia, jak chociażby: rozbudowa systemu wodno-kanalizacyjnego i budowa przez GDDKiA nowego mostu na rzece Biała Tarnowska. Piotr Piechnik powiedział też, że zmianie musi ulec również praca Urzędu Miejskiego



- Nie możemy dać się zaskoczyć tym, co nieuchronne – mówił do obecnych na sesji. – Mam tu na myśli elektroniczny obieg dokumentów i możliwość uzyskania przez mieszkańców, którzy często przebywają poza granicami kraju, choćby najprostszymi decyzjami administracyjnymi poprzez internet. Zakończyć również trzeba wszelkie kwestie związane z regulacją stanu prawnego nieruchomości będących w posiadaniu miasta

art. pochodzi z „Sądcezanina„

Potem przyjmował życzenia i wiązanki kwiatów.

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom Grybowa, którzy tak licznie (ponad 55 proc.) wzięli udział w wyborach samorządowych, a w szczególności tym, którzy okazali mi zaufanie i po raz kolejny powierzyli mi funkcję Burmistrza Miasta. Ponowny wybór na Burmistrza to dla mnie wielki zaszczyt i wyzwanie do wytężonej pracy dla dobra Grybowa i jego mieszkańców.

Dziękuję również za oddanie głosów na kandydatów na radnych do Rady Miejskiej w Grybowie.

*mgr Piotr Piechnik
Burmistrz Miasta Grybów*



Z PRACY BURMISTRZA...

RUSZA ROZBUDOWA SIECI WODNO-KANALIZACYJNEJ I BUDOWA NOWEGO MOSTU KOŁOWEGO W GRYBOWIE

Wszystko wskazuje na to, że te dwie inwestycje rozpoczną się niemal w tym samym czasie – wiosną 2011 roku. Ich zakończenie przewidziane jest w podobnym terminie - 18 miesięcy od przekazania placu budowy. Grybów czeka więc kolejna budowlana ofensywa.

Wiemy już, kto będzie nadzorował największą od 1989 roku miejską inwestycję. Będzie to Firma „SMAJDOR” inż. Leszek Smajdor z Nowego Sącza, która wygrała przetarg na te prace.

Jak do tej pory nie znamy jednak jeszcze wykonawcy głównych robót, gdyż nie został rozstrzygnięty przetarg, w którym bierze udział 5 firm z różnych części naszego kraju. Komisja przetargowa nadal, bardzo skrupulatnie bada każdą z nadesłanych ofert, by spośród nich wybrać tę najlepszą. Na tym etapie prac komisji mogę podzielić się z Czytelnikami jedynie informacją, że pod względem cenowym oferty te są bardzo zróżnicowane i wahają się od niespełna 12 mln. zł. do prawie 18 mln.

Tymczasem, kilka tygodni temu każdy mieszkaniec i przedsiębiorca, którego dotyczy planowane przez nas przedsięwzięcie, otrzymał z Urzędu fragment dokumentacji technicznej, ukazujący zakres robót, które wykonane będą w rejonie bezpośrednio przylegającym do jego posesji. Mamy nadzieję, że ta informacja okaże się przydatna dla wszystkich, którzy zamierzają ostatecznie uporządkować własną gospodarkę wodno-ściekową.

W tym samym czasie Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych i Autostrad w Krakowie zamierza rozstrzygnąć własne postępowanie przetargowe dotyczące budowy mostu na rzece Biała w Grybowie. Przedmiot zamówienia przewiduje, obok nowego mostu, wykonanie także następującego zakresu robót:

- rozbiórkę istniejącego budynku usługowego restauracji „Kaskada” przy ulicy Kościuszki nr 3,
- rozbiórkę istniejącego mostu na rzece Biała,
- budowę i przebudowę murów oporowych oraz rozbiórkę istniejącego muru kamiennego (od strony Caritasu),
- przebudowę skrzyżowania drogi krajowej nr 28 Wadowice – Przemyśl z drogą wojewódzką nr



- 981 Zborowice – Krynica, w tym budowa dodatkowych pasów lewoskrętu,
- rozbudowę układu drogowego drogi krajowej nr 28 (dodatkowy pas lewoskrętu z ul. Kościuszki na ul. Topolową),
- budowę i przebudowę chodników,
- budowę pochylni dla pieszych,
- budowę odcinkowego umocnienia brzegów rzeki Biała,
- budowę ekranu akustycznego przezroczystego.

Jestem głęboko przekonany, że jakość życia mieszkańców wraz z oddaniem do użytku tych inwestycji ulegnie znacznej poprawie. Możemy liczyć na znacznie płynniejszy ruch samochodowy w obrębie głównego skrzyżowania, a osoby niepełnosprawne będą mogły dotrzeć o własnych siłach do centrum miasta.

Z kolei dzięki inwestycji wodno-kanalizacyjnej ponad 1000 osób objętych zostanie zbiorowym systemem odbioru ścieków i zaopatrzenia w wodę. Przy tej okazji z pewnością znacznemu ograniczeniu ulegnie ilość ścieków zrzucanych bezpośrednio do przydrożnych rowów i cieków wodnych, a to z kolei przyczyni się do poprawy czystości wody w rzece Białej, na której zlokalizowane jest m.in. nasze największe ujęcie wody pitnej.

*Piotr Piechnik –
Burmistrz Miasta Grybowa*

WYBORY SAMORZĄDOWE

W dniu 21 listopada 2010r, odbyły się kolejne wybory samorządowe do rad gmin, rad powiatów, sejmików województw oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Na terenie miasta Grybowa wzięło w nich udział 2.752 mieszkańców co stanowi ok. 56 % ogółu uprawnionych do głosowania. Wynik ten jest porównywalny do frekwencji wyborczej jaką zanotowano w roku 2006. Kandydatów na radnych do Rady Miejskiej oraz na Burmistrza Miasta zgłaszały tylko lokalne komitety wyborcze, założone albo wyłącznie przez mieszkańców naszego miasta albo wspólnie z mieszkańcami sąsiedniej gminy Grybów. Ogółem 42 kandydatów na radnych zgłoszonych zostało przez 7 komitetów wyborczych, przy czym dwa z nich zarejestrowały pełne listy we wszystkich pięciu okręgach, pozostałe natomiast zgłosiły tylko pojedyncze listy, maksymalnie w trzech okręgach wyborczych.

W wyniku przeprowadzonego głosowania największa liczba radnych została wybrana spośród kandydatów zgłoszonych przez Komitet Wyborczy Grybów-Mała Ojczyzna. Zostali nimi: Stanisława Blicharz, Anna Igielska, Józef Lichoń, Stanisław Stelmach, Józef Góra, Krzysztof Mordarski, Marek Trybowski, Krzysztof Chro-

nowski, Józef Krok, Antoni Motyka i Grzegorz Lichoń. Pozostałe komitety uzyskały: Komitet Wyborczy SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE” dwa mandaty, a Komitet Wyborczy GRYBÓW 2010 i Komitet Wyborczy GRYBÓW DLA CIEBIE po jednym mandacie. Funkcje radnych z ramienia tych komitetów objęli: Pan Wiesław Machaczek, Pan Paweł Wysowski, Pan Bogdan Gołyźniak i Pan Zygmunt Koszyk.

O stanowisko Burmistrza Miasta rywalizowało dwóch kandydatów spośród których mieszkańcy na dalszą kadencję wybrali dotychczasowego Burmistrza – Piotra Piechnika. Uzyskał on 1.729 głosów, czyli ok. 63 % ważnie oddanych głosów.

W głosowaniu do Rady Powiatu Nowosądeckiego oraz Sejmiku Samorządowego Województwa Małopolskiego największą popularnością cieszyły się listy zgłoszone przez Komitet Wyborczy Prawa i Sprawiedliwości. Kandydujący z tych list P. Antoni Koszyk i P. Andrzej Romanek nie tylko otrzymali największą ilość głosów na terenie naszego miasta ale również zostali wybrani – Pan Antoni Koszyk do Rady Powiatu, a Pan Andrzej Romanek do Sejmiku Województwa Małopolskiego.

Wyniki głosowania do Rady Miejskiej w Grybowie.

Rada Miejska w Grybowie			
Okręg nr 1 uprawnionych: 1148 głosów ważnych oddano – 585			
Lp.	Nazwisko i imię	Komitet wyborczy	Ilość głosów
1.	KMAK Sławomir Mariusz	KWW „GRYBÓW 2010”	45
2.	ŚWIĘS Rafał	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	125
3.	ŚWIĘS Adam Szczepan	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	166
4.	ŚWIGUT Konrad Jerzy	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	104
5.	SEKUŁA Marcin Michał	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	116
6.	SKRABA Andrzej	KWW POROZUMIENIE SĄDECKIE	57
7.	IGIELSKA-GŁÓWCZYK Jolanta Agnieszka	KWW POROZUMIENIE SĄDECKIE	59
8.	ZIÓŁKO Bartosz Maciej	KWW NASZA GMINA GRYBÓW	133
9.	BLICHARZ Stanisława	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	187
10.	IGIELSKA Anna	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	217
11.	LICHOŃ Józef	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	230
12.	STEMMACH Stanisław Jacek	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	175
Okręg nr 2 uprawnionych 292 Głosów ważnych oddano: 162			
1.	KROK Jacek	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	39
2.	GÓRA Józef	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	123
Okręg nr 3 uprawnionych 1.394 Głosów ważnych oddano: 743			
1.	GOŁYŹNIAK Bogdan	KWW „GRYBÓW 2010”	202
2.	KUBAREK Maria	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	129
3.	KUSIAK Stanisław	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	157

4.	ROMAŃSKI Wacław Eugeniusz	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	134
5.	WYSOWSKI Paweł Kazimierz	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	239
6.	KLIMCZYK Bogdan Andrzej	KWW TDZ	56
7.	NIEPSUJ Władysław	KWW NASZA GMINA GRYBÓW	65
8.	KIEŁABASA Józef	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	90
9.	MORDARSKI Krzysztof Andrzej	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	192
10.	RZEMIŃSKI Czesław	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	129
11.	TRYBOWSKI Marek Grzegorz	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	163
Okręg nr 4 uprawnionych 1.472 Głosów ważnych oddano: 788			
1.	FAŁOWSKI Łukasz Marian	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	109
2.	HALA Andrzej Zdzisław	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	146
3.	MACHACZEK Wiesław	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	194
4.	MACIEJOWSKI Zbigniew Michał	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	183
5.	SZCZEPAŃSKI Rafał	KWW TDZ	89
6.	KANTOR Katarzyna Maria	KWW NASZA GMINA GRYBÓW	76
7.	MYŚLIWIEC Łukasz Stanisław	KWW NASZA GMINA GRYBÓW	182
8.	CHRONOWSKI Krzysztof Stanisław	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	266
9.	KROK Józef	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	205
10.	MARCINOWSKI Andrzej Józef	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	156
11.	MOTYKA Antoni	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	244
Okręg nr 5 uprawnionych: 671 Głosów ważnych oddano: 383			
1.	SERAFIN Zofia	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	66
2.	IGIELSKI Marian	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	53
3.	IGIELSKA Grażyna Helena	KWW POROZUMIENIE SĄDECKIE	18
4.	LICHOŃ Grzegorz Jan	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	129
5.	PARYŁO Tadeusz Marian	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	85
6.	KOSZYK Zygmunt Kazimierz	KWW GRYBÓW DLA CIEBIE	289

Wyniki głosowania na Burmistrza Miasta Grybowa.

Lp.	Nazwisko i imię	Komitet wyborczy	Ilość głosów
1.	Gliński Jarosław	KW SWAL „POROZUMIENIE GRYBOWSKIE”	959
2.	Piechnik Piotr	KWW GRYBÓW-MAŁA OJCZYZNA	1.729

Wyniki uzyskane przez kandydatów wybranych do Rady Powiatu Nowosądeckiego i Sejmiku Województwa Małopolskiego.

Nazwa organu samorządowego	Imię i nazwisko	Komitet Wyborczy	Ilość głosów
Rada Powiatu Nowosądeckiego	Antoni Koszyk	KW Prawo i Sprawiedliwość	467
Sejmik Samorządowy Województwa Małopolskiego	Andrzej Romanek	KW Prawo i Sprawiedliwość	1.289

Marta Kościsz

Nowa Rada Miejska w Grybowie

Podczas I Sesji Rady Miejskiej w Grybowie w dniu 2 grudnia 2010 r. Przewodniczącym został wybrany - lek. med. Józef Krok. Natomiast Wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej został Józef Góra.

Składy osobowe stałych Komisji Rady Miejskiej w Grybowie kadencji 2010-2014 to:



W trakcie wyboru nowego Przewodniczącego Rady Miejskiej

KOMISJA ROZWOJU GOSPODARCZEGO I GOSPODARKI FINANSOWEJ RADY MIEJSKIEJ W GRYBOWIE

1. **Antoni MOTYKA** - Przewodniczący Komisji
2. **mgr inż. Grzegorz LICHON** - Z-ca Przewodniczącego Komisji
3. **Stanisława BLICHARZ** - Członek Komisji
4. **Krzysztof CHRONOWSKI** - Członek Komisji
5. **mgr Bogdan GOŁYŹNIAK** - Członek Komisji
6. **Józef GÓRA** - Członek Komisji
7. **Anna IGIELSKA** - Członek Komisji
8. **Zygmunt KOSZYK** - Członek Komisji
9. **lek. med. Józef KROK** - Członek Komisji
10. **Józef LICHON** - Członek Komisji
11. **Wiesław MACHACZEK** - Członek Komisji

12. **Krzysztof MORDARSKI** - Członek Komisji
13. **mgr inż. Stanisław STELMACH** - Członek Komisji
14. **Marek TRYBOWSKI** - Członek Komisji
15. **mgr Paweł WYSOWSKI** - Członek Komisji

**KOMISJA OŚWIATY, KULTURY, SPORTU I REKREACJI
RADY MIEJSKIEJ W GRYBOWIE**

1. **Krzysztof CHRONOWSKI** - Przewodniczący Komisji
2. **Krzysztof MORDARSKI** - Z-ca Przewodniczącego Komisji
3. **Józef GÓRA** - Członek Komisji
4. **Wiesław MACHACZEK** - Członek Komisji
5. **mgr Bogdan GOŁYŹNIAK** - Członek Komisji

**KOMISJA SPRAW OBYWATELSKICH I SOCJALNYCH
RADY MIEJSKIEJ W GRYBOWIE**

1. **Józef LICHON** - Przewodniczący Komisji
2. **Anna IGIELSKA** - Z-ca Przewodniczącego Komisji
3. **Stanisława BLICHARZ** - Członek Komisji
4. **mgr Bogdan GOŁYŹNIAK** - Członek Komisji
5. **Józef GÓRA** - Członek Komisji
6. **mgr inż. Grzegorz LICHON** - Członek Komisji
7. **Wiesław MACHACZEK** - Członek Komisji
8. **Marek TRYBOWSKI** - Członek Komisji

**KOMISJA REWIZYJNA
RADY MIEJSKIEJ W GRYBOWIE**

1. **mgr inż. Stanisław STELMACH** - Przewodniczący Komisji
2. **Stanisława BLICHARZ** - Z-ca Przewodniczącego Komisji
3. **Anna IGIELSKA** - Członek Komisji
4. **Józef LICHON** - Członek Komisji
5. **Marek TRYBOWSKI** - Członek Komisji

Montaż nowej kładki na rzece Biała

Kładka dla pieszych na rzece Biała łączy osiedle Bema z ul. Topolową. Inwestycję, w systemie zaprojektuj i wybuduj realizuje firma INTOP z Tarnobrzega. Nowa kładka zastąpi starą, którą w tym roku zerwała powódź. Wkrótce ją odbudowano, ale tylko prowizorycznie, by mieszkańcy osiedla mogli skracać sobie drogę do centrum miasta. Kładka była i jest również skrótem dla uczniów Zespołu Szkół Zawodowych. Prowizoryczna konstrukcja, która służyła grybowianom przez pewien czas, została kilkanaście dni temu rozebrana przez wykonawcę i teraz ludzie muszą chodzić okrężną drogą.

Nowoczesna, mocniejsza konstrukcja jest wykonana z żelbetu i stali i obliczona na większy przepływ wody, co w przypadku gwałtownego podnoszenia się poziomu rzeki Biała podczas powodzi nie jest bez znaczenia. W nocy ze środy na czwartek do Grybowa ma przyjechać specjalnym transportem stalowa konstruk-



cja kładki, składająca się z trzech elementów. W czwartek (9 grudnia) od rana będzie prowadzona operacja jej montowania, na dwóch wybudowanych przyczółkach.

- W rejonie budowy kładki przebiega linia energetyczna – powiedział portalowi Piotr Piechnik, burmistrz Grybowa. – W związku z montażem konstrukcji stalowych muszą być zachowane szczególne środki bezpieczeństwa. Tam pracować będzie dźwig, dlatego też ostrożność nie zawadzi. Dlatego przewidujemy czasowe przerwy w dostawie prądu. Sądzę, że będzie ich trzy i nie będą dłuższe, niż po pół godziny. Prądu pozbawieni czasowo będą mieszkańcy ul.: Armii Krajowej (bez bloków), Rzeźnickiej i Wyspiańskiego (bez bloków). Mam nadzieję, że operacja montażu kładki pójdzie szybko i sprawnie. Została ona tak zaprojektowana, że nawet, gdyby Grybów nawiedziła taka woda, jak w tym roku podczas powodzi, nie powinno się jej nic stać. Nowa kładka ma zwiększone światło przepływu wody.

Burmistrz miasta przeprosza mieszkańców za utrudnienia i czasową przerwę w dostawie prądu. Na odbudowę kładki Grybów otrzymał blisko 2 mln złotych. Są to pieniądze, które rząd przeznaczył na usuwanie skutków powodzi. Z własnego budżetu miasto nie wyłoży ani złotówki.

Artykuł pochodzi z zaprzyjaźnionej redakcji „Sądeczanina” i publikowany jest za ich zgodą.

Droga krajowa między Nowym Sączem a Grybowem po modernizacji

Zakończył się remont górskiego odcinka drogi krajowej nr 28 między Nowym Sączem a Grybowem. Inwestycja, realizowana w systemie zaprojektuj i wybuduj pochłonęła 37 milionów złotych.



Realizacja dużego kontraktu, składającego się z dwóch mniejszych trwała 17 miesięcy. Odbiór końcowy inwestycji, zleconej przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Krakowie nastąpił pod koniec ubiegłego miesiąca. Roboty wykonywał tarnowski POLDIM S.A., spółka z Grupy Tiltra, specjalizująca się m.in. w budowie dróg oraz mostów. Prace prowadzono na trzech odcinkach: Nowy Sącz-Mszalnica, Cieniawa-Ptaszkowa oraz Grybów-Biała Niżna. Łącznie wyremontowano ponad 10 km bardzo ruchliwej drogi. Została ona poszerzona. Na tzw. prostej jezdni ma 7 metrów szerokości. Odnowiono również nawierzchnię, poszerzono i utwardzono pobocza, zbudowano chodniki, i zainstalowano oświetlenie uliczne. Poprawiono także odwodnienie drogi, wyremontowano oraz przebudowano przepusty, mostki, zjazdy i skrzyżowania z drogami powiatowymi, gminnymi i ulicami. Wyremontowano także i wybudowano nowe zatoki autobusowe i zamontowano urządze-

nia bezpieczeństwa ruchu (bariery, stacje monitoringu pogody i ruchu). Zadbano wreszcie o oznakowanie pionowe i poziome.

Inwestycja, realizowana od ubiegłego roku w górzystym terenie nie należała niestety do najłatwiejszych.

- Prace wydłużyły się o blisko dwa miesiące, a spowodowane to było bardzo kapryśną w tym roku aurą – powiedział portalowi – Tomasz Żak, rzecznik prasowy tarnowskiej firmy POLDIM. – Mam tu na myśli powodzie, które dały się we znaki m.in. temu regionowi już późną wiosną. Ulewnie deszcze wstrzymywały czasami roboty i sprawiły, że miejscami teren się osuwał. Byliśmy przygotowani na to, że będziemy pracować w górskim – trudniejszym terenie. Taka jest jego spe-



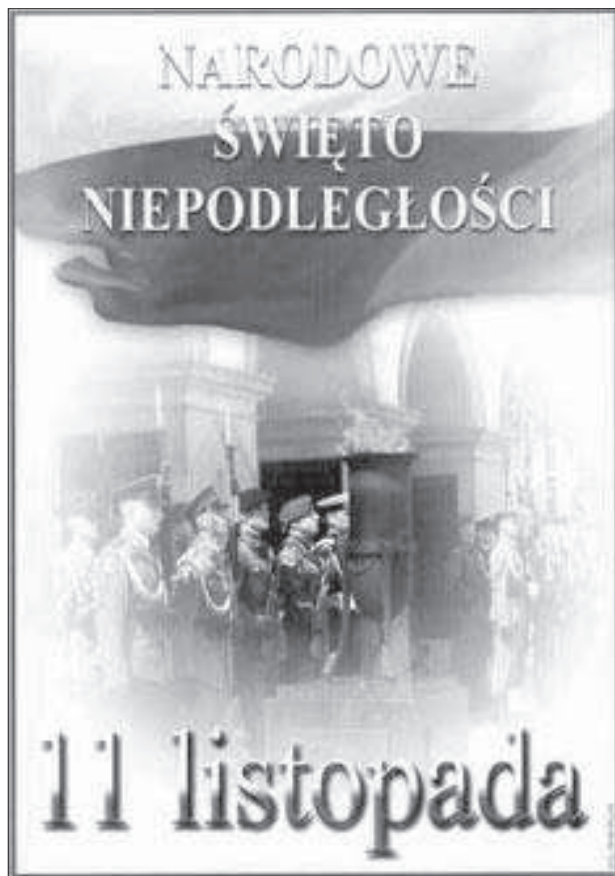
cyfika. Wiedzieliśmy też, że nie będzie możliwości wytyczenia na tej trasie objazdów, więc ruch musiał się z konieczności odbywać wahadłowo.

Dzisiaj podróżujący wyremontowaną drogą mogą zapewne odczuć różnicę w komforcie jazdy.

Artykuł pochodzi z zaprzyjaźnionej redakcji „Sądeczanina” i publikowany jest za ich zgodą.

*„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy.
Nie damy, by nas gnębił wróg.
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!”*

W wyniku zaborów państwo polskie zostało wymazane z mapy Europy. Pomimo licznych powstań, nie udało się doprowadzić do odzyskania niepodległości. Dopiero światowy konflikt, w którym wzięły udział wszystkie mocarstwa zaborcze, stał się szansą na odzyskanie wolności naszego kraju. Po raz pierwszy od ponad wieku, znalazły się one w przeciwnych blokach polityczno-wojskowych. W historii powszechnej dzień 11 listopada 1918 r. zapisał się przede wszystkim jako data zakończenia I wojny światowej. Dla nas - Polaków, jest ona w pierwszym rzędzie kojarzona z odzyskaniem niepodległości. Od 1989 r. dzień 11 listopada - podobnie jak w okresie międzywojennym - jest polskim świętem narodowym.



Trochę historii...

Ważne wydarzenia z historii odzyskania niepodległości nastąpiły nieco wcześniej. W miarę zbliżania się klęski państw centralnych podczas I wojny światowej, Polacy zyskiwali coraz większą swobodę działania. Początek listopada przyniósł klęskę wojenną Niemiec i rozpad Austro-Węgier. W tej sytuacji zaczęły powstawać kolejne polskie ośrodki polityczne, które przejmowały władzę na poszczególnych terytoriach. 28 X 1918 r. polscy posłowie do parlamentu austriackiego w Wiedniu, na czele których stanął Wincenty Witos, zorganizowali Polską Komisję Likwidacyjną. W królestwie Polskim nadal istniała Rada Regencyjna, jednak lewicowi zwolennicy Piłsudskiego powołali w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, w którym stanowisko premiera i ministra spraw zagranicznych objął jeden z najwybitniejszych polityków dwudziestolecia międzywojennego - Ignacy Daszyński. Jednak stało się coś, czego nikt wcześniej się nie spodziewał. 10 listopada z niemieckiej twierdzy w Magdeburgu wrócił Józef Piłsudski. Dla lewicy niepodległościowej był on

niekwestionowanym przywódcą i bohaterem walki o wolność. Wszystkie polskie ugrupowania polityczne, z wyjątkiem lewicy rewolucyjnej, zażądały, by Piłsudski przejął władzę. W wyniku zaistniałych zdarzeń 11 listopada Rada Regencyjna powierzyła mu naczelne dowództwo wojskowe, a 14 zaś przekazała Piłsudskiemu pełnię władzy w państwie. Przyszły Marszałek Polski przystąpił od razu do energicznych działań.

Dla wielu odzyskanie przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 roku jest największym sukcesem w naszej historii. Po rozbiorowej nocy Polska odrodziła się jako stosunkowo silne, liczące się w międzynarodowej polityce państwo. Choć był to dopiero początek jej trudnej drogi, w żaden sposób nie umniejsza to zasług osób, które przyczyniły się do odzyskania niepodległości. Wręcz przeciwnie, stają się one dla nas jeszcze większymi bohaterami i autorytetami. Ich postawa zobowiązuje nas do głębszego patriotyzmu, wierności naszej Ojczyźnie, która już wiele wycierpiała. Bo przecież „Ojczyzna to kraj dzieciństwa, miejsce urodzenia, to jest ta mała najbliższa Ojczyzna [...]” - jak pisze Tadeusz Różewicz.

Maria Gruca

Ważne wydarzenia w Grybowskiej Parafii

Tegoroczna jesień była w parafii p. w. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Grybowie bogata w bardzo ważne wydarzenia, przede wszystkim w wymiarze religijnym, ale także w wymiarze wręcz historycznym.

Niezwykłe bogactwo przeżyć duchowych przyniosły przy końcu października misje parafialne, które w dniach 23 – 31.X odprawiliśmy pod przewodnictwem Dyrektora Saletyńskich misji w Polsce Ks. Zygmunta Tokarza bardzo związanego z naszym miastem i naszą parafią. Misje te przypadły prawie równo 10 lat od ostatnio odprawionych w związku z peregrynacją kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w jubileuszowym roku 2000. Misje tegoroczne przeżywane były pod hasłem „Bądź Świadkiem Chrystusa w świecie” i gromadziły wielkie rzesze wiernych na niemal każdym spotkaniu, a szczególnie wielu parafian przybyło na procesję na cmentarz, Drogę Krzyżową prowadzoną ulicami miasta czy wreszcie ostatnie spotkanie związane z postawieniem pamiątkowego misyjnego krzyża.

Misje doskonale przygotowały nas do dalszych wydarzeń w parafii jakie dokonały się tej jesieni. Od wielu miesięcy nasze działania duszpasterskie i organizacyjne zmierzały do inauguracji w naszej odrestaurowanej świątyni wieczystej /całodziennej/ adoracji Najświętszego Sakramentu. Wśród przygotowań zewnętrznych należy wymienić gruntowne odrestaurowanie mierzącej prawie 90 cm zabytkowej barokowo- neogotyckiej monstrancji, przygotowanie adoracyjnego ołtarza wraz z tronem wystawienniczym z odpowiednim zabezpieczeniem, odpowiednia adaptacja kaplicy i jej doposażenie m.in. w kamerę zabezpieczającą miejsce adoracji, modlitewniki itp. Przygotowania duchowe to oprócz wspomnianych misji, wielomiesięczna modlitwa całej parafii, katechezy i kazania, czy wreszcie specjalny komunikat wystosowany przez Ks. Biskupa Ordynariusza Wiktora Skworca, który był inicjatorem tego wydarzenia do kapłanów i wiernych dekanatów Grybowskiego, Ropskiego i Bobowskiego. W komunikacie tym czytamy m.in. „Serdecznie zachęcam wszystkich do skorzystania z tego zaproszenia, ilekroć będziecie przechodzić przez grybowski rynek { ...}Jestem przekonany, że chwila adoracji będzie dla każdego wytchnieniem i okazją do wewnętrznego wyciszenia”. Sama Inauguracja zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami nastąpiła w dzień Odpustu Parafialnego ku czci Św. Katarzyny o godz. 17.00 pod przewodnictwem Pastora Diecezji, przy udziale ok. 30 kapłanów i wielkiej rzeszy wiernych.



Dni które nastąpiły potem pokazują z jak wielką radością i nadzieją wierni Grybowa i okolicy przyjęli możliwość spotkania z Chrystusem Eucharystycznym w Najświętszym Sakramencie



i Jezusem Miłosiernym w Sakramencie Pokuty.

W bogactwo wydarzeń w parafii jakie mieliśmy możliwość przeżyć przy końcu tego roku wpisuje się także wizytacja kanoniczna parafii; która przypadła po ośmiu latach od ostatniej. Po wcześniejszym skontrolowaniu różnych dziedzin życia parafialnego przez wysłanników diecezji, 10 grudnia przybył do naszej parafii Ks. Bp Dr Andrzej Jeż, biskup pomocniczy Diecezji Tarnowskiej. Przez pierwsze dwa dni Dostojny Gość spotykał się z różnymi grupami wiernych dokonując również poświęcenia wybudowanego w latach 2008-2009 nowego Centrum Duszpastersko – Zakonnego, a w niedzielę 12.12 spotkał się z wszystkim wiernymi wygłaszając na każdej mszy św. okolicznościowe kazanie i udzielając pasterskiego błogosławieństwa. Mamy nadzieję, że także to wydarzenie umocni nas w dalszym upiększaniu oblicza duchowego i materialnego naszej parafii.

Analizując bogactwo tego, co przeżyliśmy jako parafia w ostatnim czasie możemy śmiało powiedzieć, że była to historyczna, gdy idzie o znaczenie jesieni i na pewno będzie owocować w dalszym wszechstronnym rozwoju naszej grybowskiej wspólnoty.

*Ks. mgr Ryszard Sorota
Proboszcz*



„Szlakiem Świętego Jakuba” - rozmowa z Panem Andrzejem Klimkowskim

Na początek proszę nam coś o sobie opowiedzieć, aby przybliżyć swoją postać naszym czytelnikom.

O Boże. Najgorsze pytanie jakie mogłeś wybrać. Gdybyś się zapytał co mi się podoba, a co nie to bym Ci wołał 1000 razy odpowiedzieć na każde pytanie. Ja nie jestem żadną wyjątkową postacią. Mieszkam i pracuję w Krynicy, a pochodzę z Łodzi czyli jestem typowy krzok (osoba która przeprowadziła się z innej miejscowości i tu została). Przyjechałem tutaj na 2 tygodnie ale zostałem już na zawsze. Większość pieniędzy jakie zarabiam to przeznaczam na podróże, bo mnie to frapuje, bo mi się to podoba. To jest tak, jak coś zasmakowałeś raz to teraz cały czas chciałbyś to jeść. Jakbym miał możliwości finansowe to bym jeździł cały rok, przyjeżdżałbym do domu tylko na święta Bożego Narodzenia, bo tych świąt nigdy bym nie chciał spędzić w Australii na plaży bo wtedy tam jest lato. Wolę zimę, wolę śnieg, wolę tradycję miłokoją bo to są święta rodzinne. A tak to bym mógł tylko walizki przepakowywać i podróżować.

A dokąd odbyła się Pana pierwsza podróż?

Ach pierwsza, nie mam zielonego pojęcia. No pierwsza to na pewno na Słowację. A taka dalsza za granicę chyba do Indii, chyba tak.

I jak to było z tą pierwszą podróżą. Jakie odczucia?

Mówisz oczywiście o Indiach bo ta Słowacja to trochę mało ciekawa jest. Indie to jest kopalnia nieprawdopodobna. To kraj który jest fenomenalny, bo jest krajem w którym są wysokie góry, które otacza czysty piękny Ocean Indyjski, w którym jest tysiąclecie, a nawet parę tysiąclecie historia. Nigdy nie zapomnę jak na lotnisku ktoś mi tam taki wieniec z kwiatów rzucił. Wtedy pojechałem tam w sposób zorganizowany, bo wiesz dzisiaj to bym to zrobił zupełnie inaczej. Wtedy byłem 3 tygodnie, ale to był wyjazd, który zorganizowany był przez biuro turystyczne, które organizują takie komercyjne wyjazdy. Ale jest to plusem tego wszystkiego, bo wiem że nic mi się nie przytrafi, żadne niemiłe zdarzenie, że zawsze będę miał miejsce w hotelu, restauracji, że mnie przywiozą, odwiozą, zobaczą najciekawsze rzeczy. Ale takie prawdziwe podróże do których wszystkich namawiam, którzy wyjeżdżają, to podróże w sposób niezorganizowany, tzn. mieć plan ale nie wszystkiemu zaufać i nie pozwolić żeby to robiło za nas biuro, bo wtedy można pojechać wszędzie np. na prowincję do której Cię żadne biuro nie zabierze. Wtedy wsiadasz w autobus klimatyzowany i masz: tu jest zamek, tu jest kościół, góra, tu jest coś ciekawego, tu są ruiny. No obejrzyś ale to tak liżniesz, dotkniesz tego kraju żeby cokolwiek, a w sposób tak mniej zorganizowany, osobisty jak przygotujesz sobie plan takiego wyjazdu to zawsze prowincja jest ciekawsza i dająca lepszy obraz o danej miejscowości. No Indie są fenomenalne, pod względem fotograficz-

nym. Nie ma chyba takiego drugiego kraju na świecie tak ciekawego, bo są tu pałace kąpiące złotem Taj Mahal – cudo, (zresztą jedno z cudów świata) i są slumsy, gdzie jest niewyobrażalna bieda. My w ogóle nie mamy pojęcia o tym, że można żyć o jednej łyżce ryżu i jednej kromce chleba, czy nawet nie mieć jej raz dziennie. Tam praktycznie przechodzi się przez las ręk, które wyciągają do wszystkich przechodzących przez slumsy, czy to są dzieci, czy dorośli - to taka beznadzieja tych ludzi siedzących bez pracy, bez domu, bez Internetu, bez telewizora, bez telefonu, bez nadziei i bez prądu. Mieszkają pod kartonami z blachy, tektury, a niektórzy to tam nawet na ziemiach leżą pod pałacami czy pod miejscami kultu.

Mówił Pan wiele o Hiszpanii. Czy był Pan w jakiejś byłej kolonii typu Peru, Meksyk, Boliwia?

Nie, nie, nie tam to będę w przyszłości, ale jeśli chodzi o kolonie to raz byłem w Maroku.

Na terytorium Maroka są dwa takie miasta w zasadzie okręgi, jeszcze należące o dziwo do Hiszpanii, to jest Ceuta, w której byłem i Melilla, która jest troszeczkę bardziej na wschód. No widać różnicę między Marokiem jeszcze takim afrykańskim, a tą Ceutą, która jest miastem hiszpańskim. Ceuta to jest Hiszpania czyli taka czystość, porządek itd. a tutaj orient. Ja jeszcze w Ameryce Południowej nie byłem, ale na Kubie byłem, ale to nie jest Ameryka Południowa. Natomiast Peru może nie, ale chodzi za mną Argentyna, Patagonia Argentyna.

Czy ma Pan takie miejsce do którego Pan chętnie wraca?

Właśnie się na tym kiedyś zastanawiałem tzn. jest wiele miejsc do których bym chciał powrócić bo było pięknie. Natomiast mam świadomość że jest jeszcze wiele miejsc, 1000 innych do których jeszcze nie dotarłem, a są równie piękne. Podobno do tej samej rzeki nie wchodzi się dwa razy. Wobec tego wybieram nowe miejsca. Np. Maroko przejechałem 2500 km, ale mi została jeszcze Sahara Zachodnia. Zacząłem się wgłębiać w ten temat, bo jest pasjonujący.

Maroko zaanektowało de facto obszar taki niczyi to jest trochę Sahary, trochę pasa nadmorskiego, niebagatelnie duży obszar. Ale dzięki temu są bardzo napięte stosunki między Algierią, która jest obok Maroka i z nim sąsiaduje. Marokańczycy mają przeprowadzić referendum do kogo ma należeć ten obszar, ale odkładają to strasznie w czasie. Ponieważ tam cały czas odkładane są pieniądze, gdyż Marokańczycy jak zamieszkają tam to mają olbrzymie zniżki, ulgi itd. Oni chcą zapewne wypełnić obszar Marokańczykami, bo jak dojdzie do referendum to oni powiedzą *tak*, że chcą być w Maroku. To jest teren który mnie fascynuje, a stamtąd jest bardzo blisko do Mali i Mauretanii, który mi chodzi po głowie mimo, że tam teren jest zaminowany bo tam się kłócą o te tereny.

Wobec tego jest jedna przejezdna droga, którą to bym się puścił i ale wracając do Twojego pytania wolę mimo wszystko coś nowego oglądać.

A gdzie chciałby Pan jeszcze być?

Ooo tam gdzie najdalej czyli no chciałbym być w Nowej Zelandii. Chciałbym być tak jak mówię w Argentynie, w Paragwaju. Naczytałem się o Paragwaju sporo bo jest to przepiękny kraj. Jest tyle miejsc na świecie, a ja wiem, że mi życia nie starczy i pieniędzy przede wszystkim, żeby wszystko to obejrzeć. Generalny z tego wniosek jest taki, że z mojego punktu widzenia warto jeździć i oglądać, człowiek jest bogatszy wewnątrz, ma skalę porównawczą do wielu rzeczy i pewien dystans do niektórych z nich. Nie da się tego wirtualnie obejrzeć, usiąść do komputera i obejrzeć, bo tego trzeba namacalnie dotknąć i odebrać.

Przebył Pan „Drogę św. Jakuba”. Proszę nam o tym opowiedzieć?

Na „Szlaku Jakubowym” byłem dwukrotnie, pierwszy raz w 2007 r. i ponownie w 2009 r.

Droga św. Jakuba jak się ją powinno nazywać, po hiszpańsku brzmi *Camino de Santiago*. To szlak pielgrzymkowy do katedry w Santiago de Compostela w Galicji, w północno-zachodniej Hiszpanii. W katedrze tej, według przekonań pielgrzymów znajduje się ciało św. Jakuba Większego Apostoła. Uczestnicy mogą tam dotrzeć wybraną trasą pielgrzymkową, spośród wielu szlaków. Droga oznaczona jest muszlą św. Jakuba, która jest także symbolem pielgrzymów oraz żółtymi strzałkami.

Istniejąca od ponad tysiąca lat Droga św. Jakuba jest jednym z najważniejszych chrześcijańskich szlaków pielgrzymkowych, obok szlaków do Rzymu i Jerozolimy. Można ją pokonać: pieszo, rowerowo lub konno. Przeznaczona jest dla pątników indywidualnych lub małych grup, bez względu na wyznanie i narodowość, dla chcących doświadczyć w drodze ciszy i duchowej przemiany. Do ich dyspozycji są nie tylko znajdujące się po drodze kościoły i kaplice, ale także dogodne miejsca noclegowe w schroniskach dla pielgrzymów (tzw. *albergue*) prowadzonych przez lokalne społeczności: parafie, stowarzyszenia, schroniska młodzieżowe czy też przez osoby prywatne w gospodarstwach agroturystycznych.



Pielgrzymi na szlaku św. Jakuba



Grób św. Jakuba w katedrze Santiago de Compostela



Młody sparaliżowany człowiek na specjalnym wózku w drodze do Santiago de Compostela.

Każdy pielgrzym powinien zaopatrzyć się w *credencial* będący jego pielgrzymim paszportem, na podstawie którego otrzymać można dokument potwierdzający przebycie drogi: *compostelę*. W miejscu widocznym powinien umocować muszlę jakubową.

Trud pielgrzymi kończą na placu *Obradoiro* przed katedrą w Santiago de Compostela, w której znajduje się grób Apostoła. Odprawiana tu jest codziennie w południe msza święta w różnych językach. Niektórzy jednak nie kończą swej wędrówki w Santiago de Compostela, ale podążają jeszcze kilkadziesiąt kilometrów dalej, nad wybrzeże Oceanu Atlantyckiego, do miejscowości Fisterra (łac. *finis terre* – „koniec ziemi”), która często błędnie uważana jest za wysunięty najdalej na zachód punkt kontynentalnej Europy.



Katedra w Santiago de Compostela

W starożytności i średniowieczu uważano Fistera za prawdziwy koniec świata.

A co by musiał zrobić młody człowiek żeby tak mógł podróżować? Jakie wskazówki by Pan mu dał?

No wiesz. Powiem ci dzisiaj, że jest klimat do podróży. Wiem, że to zabrzmiało dziwnie jak ludzie często nie mają jak koniec z końcem związać ale podam Ci przykład. Jak mówiłem można siedząc przy komputerze w Internecie wyszukiwać tanich linii. Oczywiście nie latają one do Nowej Zelandii, do Peru czy do Patagonii czyli tam gdzie chcę jechać, ale są możliwości. Naprawdę tylko trzeba być dyspozycyjnym. Za śmieszne pieniądze, np. moja znajoma poleciała naprawdę za złotówkę do Portugalii przez Norwegię. No i ja myślę, że taka linia wychodzi z założenia, że ta złotówka jak ma lecieć za z tym jednym miejscem wolnym, to lepiej tego pasażera zabrać bo jak on poleci za złotówkę to następny poleci za 50, za 100 albo za 200 złotych bo on powie fajnie było.

Bezpośrednio dwa miesiące temu był wywiad z lekarzem z Olsztyna, który siedzi tylko na walizkach i mówił, że lata za śmieszne pieniądze, tylko w weekendy. Łapie tanie linie lotnicze. Całą Europę już zwiedził i lata coraz dalej. Naprawdę możliwości są, tylko trzeba uwierzyć w siebie. Trzeba składać pieniądze, nie kupować głupot...w porównaniu z tym, co było 10 lat temu, są niewyobrażalne możliwości. Linie w związku z konkurencyjnością prześcigają się w różnych promocjach...

Zastanów się; jakbyś poleciał do Hiszpanii za 80zł w obie strony to jest to duży wydatek? Oczywiście to tylko żeby przelecieć, a musisz mieć 150zł, bo trzeba wyjść na miasto, przespać noc w hotelu...ale to są abstrakcyjne ceny. Zawsze największym kosztem jest transport.

A jakiego aparatu Pan używa?

Mam siedem aparatów, z czego jeden kompaktowy, który zawsze wożę w samochodzie, jakby się cokolwiek działo. Już od wielu lat pracuję na Nikonie, nigdy się na nim nie zawiodłem. Teraz nawet w telefonach są aparaty, ale do swojej pracy muszę używać tych najwyższej klasy.

Zwiedził Pan wiele krajów i zapewne próbował wielu potraw. Jaka kuchnia najbardziej Panu zapadła w pamięć?

Kiedy jestem za granicą, to najlepiej mi smakuje polska kuchnia... Marzę wtedy o bigosie, albo o kotleciku schabowym. Jak byłem w Maroku jadłem np. kozę. Tam na każdej ulicy jest tzw. Tadžin, gliniany garnek, gdzie się wrzuca różne rzeczy np. baraninę, ryż, oliwki, cebulę, paprykę, czosnek; wychodzi z tego fantastyczne jedzenie, a do tego takie małe chlebki. Kosztowało to w granicach 20zł, jak się zje taką potrawę to praktycznie 3/4 dnia z głową.

Jaką podróż poleciliby Pan na początek?

Wszystko zależy od możliwości finansowych. Od tego, co kogo interesuje. To nie da się powiedzieć „jedź tam, bo jest fajnie”. Na Słowacji, na Węgrzech są ciekawe miejsca. Nie są to dalekie podróże, Włochy są też piękne.

Są teraz inne czasy. Dzisiaj jest dobry czas na podróż. Pomijając zapaleńców, którzy jadą tam gdzie są wojny. Ale w Europie to w ogóle jest bajka. Problem jest tylko z tym, że loty są z Warszawy, a trzeba tam jakoś dojechać. Ale są też z Krakowa, a to już stąd rzut beretem.

A miał Pan jakąś zabawną przygodę?

Była zabawna, ale i tragiczna. Jak byłem w San Diego samochodem. Umówiliśmy się na placu przed bazyliką. Tam jest duży ruch, nie ma żadnego miejsca parkingowego. Stanąłem przy linii ciągłej, bo miałem niedaleko do centrum. Myślałem, że zrobię kilka zdjęć, załatwię parę spraw i wrócę. Po 40 minutach patrzę, a samochód jest wciągany na holownik. Był bardzo nieprzyjemny policjant i kosztowało mnie to 180 Euro, a porównaj to do kosztów lotu samolotem.

Na koniec mamy jedno luźniejsze pytanie: czy to prawda, że Polki są najładniejsze?

Absolutnie tak, ja to potwierdzam. Jak byłem w Hiszpanii około miesiąca, to widziałem, o dziwo zaledwie może pięć bardzo ładnych kobiet. Ale na przykład Kubanki są też piękne, bo tam jest taki tygiel. Tam byli najpierw Indianie, potem Hiszpanie, wreszcie negroidalni niewolnicy przywożeni do pracy. To wszystko się wymieszalo, więc kolorystycznie wychodzi bajka; mimo, że potwornie biedne, to piękne, zadbane czyste kobiety. Ale chodząc ulicami miast uważam, że w Polsce zdecydowanie są najpiękniejsze kobiety, biorąc oczywiście globalnie ilość, jak się mijasz na ulicach, w kawiarni czy gdziekolwiek. Myślę, że coś w tym jest.

Dziękujemy za rozmowę.

Jakub Biel & Wojciech Kucza & Karol Kauczuk

Jan Zięba

Czy zbrodnię popełnioną w Grybowie można nazwać drugim Jedwabnem?

Sądzę, że tytuł artykułu miał sprowokować dyskusję na temat oceny wydarzeń opisywanych w poprzednim numerze „Kuriera Grybowskiego”. Tymczasem odpowiedź może być tylko jedna: **Grybów to nie Jedwabne**. Dlaczego tak uważam? Otóż tam mieszkańcy, sąsiedzi Żydów, zostali ich katami. Niczego takiego nie było w Grybowie, co można wyczytać również w omawianym artykule. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że tego nie było u nas w zwyczaju i w tradycji. Byli tacy, którzy uważali, że w Grybowie *ludność jest usposobienia łagodnego, zasad uczciwych i pracowita*¹. Nie wypada zaprzeczać. Jak więc było w Grybowie?

Nie twierdzą naturalnie, żeśmy Żydów kochali. Dzieliły nas zbyt wielkie różnice, których oni nie starali się zacierać, a Polacy nie widzieli potrzeby, by się im starać przypodobać.

Trzymali się z boku, mieli odrębne obyczaje, święta, uroczystości i obrzędy, mieli swoje koszerne potrawy, prowadzili odrębne ubojnie i sklepy spożywcze, musieli zachować satnec przy produkcji materiałów, co również wymuszało konieczność zakładania osobnych sklepów i zakładów krawieckich oraz szewskich. Różniło ich również 39 kategorii czynności zakazanych w szabas. Różnili się ubiorem (jarmułka, mycki, chałaty), wyglądem (brody, pejsy), mową (jidysz), upodobaniem do jedzenia cebuli. Wszystko to pogłębiało dystans pomiędzy Polakami i Żydami. Powszechnie byli oskarżani o lichwę i zawyżanie cen, a otumanieni „patrioci” opowiadali mrozące krew w żyłach historie o zabijaniu dzieci i dodawaniu ich krwi do macy. Sytuację pogarszali sami Żydzi głosząc sentencje typu „nasze kamienice, wasze ulice”. Naturalnie są to uogólnienia, bo i u nich, i u nas byli „ludzie i ludziska”.

Żydów było w Sądecczyźnie początkowo mało. Według spisu z 1869 roku w powiecie grybowskim było 29.458 katolików obrządku łacińskiego i 9.673 obrządku greckiego, 23 ewangelików i 1.760 Żydów². Z czasem ich ilość tak wzrosła, że wiele miejscowości zostało przez nich zdominowanych. Były miasta, w których stanowili 80 % mieszkańców (Pińsk, Łuck). Nazywano je shtetlami, a ironicznie sportretował je z końcem XIX wieku A. H. Kitschmann:

Śliczny miasto sobie stoi!

Tysiąc Żydków na sto goj i.

*Trzy kupcowy na dwie jajki,
Handel zboża, dziegciu, fajki,
Sztzyry karczmy na trzy chłopcy
Co za wódki sprzeda snopy,
Poczta, urząd podatkowy,
Chajder i sąd powiatowy.
I kasyno z siedem członki,
I pan burmyszcz z grubych żonki,
Straż ogniowy bez szykawki,
Targi z byłkiem na trzy ławki,
I policaj Hryć Mołody
(czasem Żydkom nosi wody),
Propinacja Lejba Szmulka
To jest miasto Kocia Wólka.³*

Dochodzili do majątków systematycznie i powoli, wykupując na przykład posiadłości rekwirowane powstańcom styczniowym i dobytek sprzedawany przez emigrujących za chlebem Polaków, a tych ostatnich w Galicji było mnóstwo.

Wykształcona i bogata mniejszość znajdowała się pod wpływem kultury niemieckiej, a konserwatywna, niewykształcona biedota z galicyjskich miasteczek nie wykazywała żadnego zainteresowania światem innowierczym. Wynikało to głównie z ich religii kładącej nacisk na zachowanie odrębności „narodu wybranego”. Tworzyli społeczność całkowicie zamkniętą, korzystali z dóbr komunalnych, ale niewiele wnosili w sferze kultury.

Tendencje niemieckie nie były jednak w Grybowie zbyt silne, bo gdy w czasie wyborów w 1927 roku jeden z kandydatów zaczął na wiecu przemawiać po niemiecku, zebrani Żydzi przerwali mu i zażądali, aby mówił w jidysz albo po polsku.

Pominę tutaj z braku miejsca informacje o drugim biegunie ideowym, czyli o odmianach syjonizmu, Judeopolonii i o poglądach Teodora Herzla.

Głównym zajęciem ludności żydowskiej w Galicji był handel. W latach 20. XIX wieku 80 % zarejestrowanych firm kupieckich należało do Żydów, 90 % kramarzy i 40 % szynkarzy stanowili Żydzi. Również większość karczm wiejskich była arendowana przez Żydów,

¹ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1881, s. 883.

² W. Rapacki, *Ludność Galicji*, Lwów 1874, s. 47.

³ M. Czuma i L. Mazan, *Austriackie gadanie czyli encyklopedia galicyjska*, Kraków 1998, s. 436.

co stanowiło podstawę do oskarżania ich o rozpijanie i oszukiwanie chłopów. Na przełomie wieków zaczęli dominować w wolnych zawodach. W 1910 roku w Galicji co drugi adwokat i co trzeci lekarz był Żydem.

W Grybowie prawnikami (adwokaci i sędziowie) byli dr Marek Ameisen, dr Rubin Besen, dr Aron Finkenthal, dr Bronisław Friedman, Samuel Josefberg, Jakub Götz, Dawid Hanys, lekarzami: Pejsach Kolberg, dr Henryk Kohn, nauczycielami z wyższym wykształceniem: Izydor Fürer, Róża Bleinberg.

Żydzi w Grybowie przed wojną mieli bardzo silną pozycję gospodarczą. Zdominowali handel materiałami budowlanymi, koźmi, drewnem, tkaninami, wyrobami żelaznymi, szkłem, alkoholem, konfekcją i transport (6 fiaków i 1 woźnica). Tylko 4 sklepy były w rękach nieżydowskich. Znikoma ich część zajmowała się rolnictwem, a nawet jeżeli już podejmowali się takie-
go zajęcia, to gospodarowali źle.

Mieli 2 synagogi, cmentarz (kirkut), łaźnię (mykwę), z której mogli korzystać również chrześcijanie, 2 chedery (szkoły religijne). Akcja grybowskich narodowców „Nie kupuj u Żyda” przyniosła mizerne efekty, bo ludność ponad propagandę przedkładała rachunek ekonomiczny i kupowała tam, gdzie taniej.

Co jakiś czas miały miejsce rozruchy antyżydowskie. Przykładowo w Starym Sączu 25.06.1898 ciemne okoliczne chłopstwo pobuntowane przez nacjonalistów niszczyło i rabowało sklepy żydowskie. Mieszkania i nieliczne sklepy chrześcijan oznaczone miały zostać z polecenia przywódców świętymi obrazami i oświetlone świecami⁴. W powiatach nowosądeckim i limanowskim wprowadzono dla ich uśmierzenia sądy doraźne⁵.

Również w 1919 roku przez całą Galicję Zachodnią przeszła fala rozruchów antyżydowskich. Prowodyrami byli dezertery grasujący w lasach. W Grybowie zamieszki zaczęły się nocą 1 maja, ale najgroźniejsze miały miejsce podczas jarmarku 12 maja. Wzięło w nich udział kilkaset osób. Obrabowano żydowskie sklepy i mieszkania, pobito właścicieli. Energiczna akcja policji i wprowadzenie sądów doraźnych powstrzymało ekscesy. Znaczna część napastników pochodziła z okolicznych wsi. Zwraca na to uwagę w swych relacjach starosta grybowski i ks. proboszcz w kronice parafialnej:

Grupa urlopników i obałamuczonej młodzieży wiejskiej bez żadnego powodu i zupełnie niespodziewanie rozpoczęła rozbijanie sklepów i rabunek towarów w sklepach i w kramach.

Charakterystyczny szczegół, że rabunków dopuszczali się przeważnie ludzie bogaci, a na pochwałę tutej-

szej parafii podnieść należy, że w rabunkach brała prawie wyłączny udział ludność z innych parafii przybyła licznie na targ⁶. Jak więc widać, grybowianie nie muszą się wstydić.

Podczas okupacji sytuacja Żydów pogorszyła się diametralnie. Już w 1939 roku rozpoczęły się represje, ograniczenia i zakazy. Do utworzonego w Grybowie getta Niemcy zwieźli pod koniec 1939 Żydów z Tylicza, a na początku 1940 roku - z innych części kraju.

Na początku 1940 Niemcy przeprowadzili akcje wyrzucania towarów z żydowskich sklepów na ulicę i zmuszania Polaków do ich zbierania, co skrzętnie filmowali.

27 grudnia 1940 roku Niemcy skierowali pismo do Magistratu z zarządzeniem, które polecieli rozplakotować. Zabraniali w nim katolikom ukrywania żydowskich przedmiotów oraz udzielania pomocy Żydom. Każdy Żyd miał pozostawać w swoim domu. Jeśli próbowałby się ukrywać albo pozostawał na ulicy, miał zostać zastrzelony. Każdy udzielający pomocy Żydom również zostałby rozstrzelany⁷.

W wyniku narastającej fali terroru 30 marca 1941 roku 68 Żydów wyjechało do ZSRR.

Na początku 1942 roku utworzono nieogrodzone getto, obejmujące znaczny teren Grybowa. Zamieszkiwało go 2000 - 2500 osób. Niemcy kilkakrotnie nakładali na nich wysokie kontrybucje, konfiskując kosztowności. Akcje te przeprowadzał Judenrati żydowska policja porządkowa.

24.04.1942 roku zastrzelono na Plantach 11 członków Rady Żydowskiej za niezapłacenie kontrybucji. 12.07.1942 Niemcy w mieście urządzili polowanie na Żydów. Zabili 12 osób. 20.08.1942 miał miejsce mord w Białej Niżnej. Dół wykopali zebrani w Grybowie młodzi ludzie i młodzież z Baudienstu. Strzelali esesmani z Ausenstelle w N. Sączu. Ofiary (360 osób) doprowadzało do dołu kilku żydowskich policjantów. Świadcami byli zatrudnieni przy kopaniu mogiły i burmistrz Wincenty Warzecha, dowieziony tam nie wiedzieć dlaczego przez Niemców. Resztę, tj. około 2000, pognano do Nowego Sącza.

Ostatnia wielka egzekucja odbyła się wiosną 1943 na kirkucie, gdzie zginęło około 150 osób spoza Grybowa. Wszystkich mordów dokonywali Niemcy. Z Polaków aktywni byli tylko granatowi policjanci Bronisław Kubala i Wojciech Krzeszowski. Należy jednak pamiętać, że mieli oni na sumieniu nie tylko Żydów oraz że to Polacy wydali na nich wyrok śmierci. Kubala był gorliwym wykonawcą gestapowskich poleceń, ale przejawiał również wiele własnej inicjatywy. Przykładem niech będzie incydent z hr. Tyszkiewiczem, którego Niemcy chcieli aresztować. Nie zastali go jednak w domu u Błaszczaków przy ul. Węgierskiej, gdzie

⁴ W. Bazieli, *Historia uporządkowania ulic i rynku w Starym Sączu*, [w:] „Rocznik Sądecki”, t. 4, 1960, s. 99.

⁵ „Rocznik Sądecki”, t. 12, 1971.

⁶ Liber memorabiliom pro parochia Grybow, s. 66.

⁷ Pismo znajduje się w Archiwum Państwowym w N. Sączu Zarządzenia władz niemieckich 1939-1945, sygn. 31/17/10.

w tym czasie mieszkał. Chcieli zaarrestować więc jego żonę, ale jej również w domu w tym czasie nie było. Zabrali więc jej siostrę na gestapo. Tymczasem Kubala przypomniał sobie, że poszukiwana będzie pewnie w aptece, gdzie pracowała. Tak było istotnie. Gdy Tyszkiewiczowa znalazła się na gestapo, Niemiec stwierdził, że w takim razie można wypuścić siostrę. Kubala tymczasem machnął ręką i powiedział: „Niech idą obydwie”. Obie więc znalazły się w Oświęcimiu.

Na Krzeszowskim wykonano karę śmierci 2.08.1943 roku.⁸ m. in. za oskarżenie 2 osób o posiadanie broni, czego skutkiem było ich rozstrzelanie. Wyrok śmierci otrzymał również Kubala.

Modne jest rozliczanie Polaków za zachowania wobec Żydów, za nieudzielanie pomocy lub udzielanie jej w zbyt małym zakresie. Oskarżenia te padają ze strony Żydów, niektórych historyków i żydowskich sympatyków. Modne jest bicie się w piersi. Należy jednak pamiętać, czym groziła pomoc. Czy owi krytykujący Polaków teraz w bezpiecznych czasach zaprosili bezdomnego na obiad, a może na wigilię? Przecież to jest bezpieczne i nikt za to nie rozstrzela całej rodziny. Ale należy również zapytać, o zachowanie samych Żydów i ich stosunek do Polaków. Przecież były okresy, kiedy Żydzi mogliby zmniejszyć ilość ofiar i cierpień ponoszonych przez Polaków. Mam tu na myśli między innymi lata 50. XX wieku, kiedy to Żydzi wiele mogli pomóc.

Tymczasem już w kwietniu 1946 roku podczas I Zjazdu Centralnego Komitetu Żydów w Polsce Adolf Berman oświadczył, że „Żydzi mają okazję do ujęcia w swe ręce całoci życia państwowego w Polsce i roztoczenia nad nim swojej kontroli.” Czy ten plan się udał, wyjaśniła prelekcja prof. Andrzeja Paczkowskiego w Żydowskim Instytucie Historycznym na temat: „Żydzi w UB” (12.04.1995 r.). Stwierdził on, że w latach 1944-1956 na 447 osób w centrali resortu bezpieczeństwa publicznego pełniących wyższe funkcje kierownicze było 131 Żydów. Daje to łącznie ponad 29% Żydów na stanowiskach kierowniczych w MBP! Wydaje się, że jest to niewiele, ale należy pamiętać, że Żydów w ogóle było wtedy w Polsce tylko około 1 %.

Podsumowując zachowania grybowian na przestrzeni ostatnich dwóch wieków, należy stwierdzić, że nie musimy wstydzić się przed światem. Nie byliśmy wobec nikogo oprawcami, a że zdarzały się pojedyncze czarne owce, że zdarzały się kradzieże... Przystępców i bandytów mamy i dzisiaj, opętanych nienawiścią - też. Pamiętajmy jednak o tych, którzy cierpieli prześladowania za pomoc Żydom, jak choćby pani Suchanowa wystawiona na pośmiewisko na grybowskiym rynku⁹.

⁸ Grybów. *Studia z dziejów miasta i regionu*, pod red. D. Quirini-Popławskiej, t. 2, Kraków 2000, s. 172 i 174.

⁹ Grybów. *Studia z dziejów miasta i regionu*, pod red. D. Quirini-Popławskiej, t.2, Kraków 2000, s. 111.

Biografie ludzi zasłużonych dla regionu

BORUSIEWICZ RUDOLF, kpr., fryzjer. Ur. 29.12.1914 roku w Grybowie pow. Nowy Sącz, s. Karola i Franciszki de Gawlik. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował dalszą naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Po jej ukończeniu, a następnie zdaniu egzaminu, został z dniem 3.06.1935 roku czeladnikiem fryzjerskim. Powołany 21.03.1938 r. do służby wojskowej w 7 kom. strzeleckiej 1 p.s.p., skąd skierowano go do Szkoły Podoficerskiej w macierzystej jednostce. Po jej ukończeniu i awansie do stopnia kaprała, mianowany 15.08.1939 r. dowódcą drużyny w 5 kom. strzeleckiej. W takim też charakterze wyruszył do miejsca jej koncentracji w Łabowej. Wobec realnej groźby przerwania frontu pod Mszaną Dolną przemaszerował wraz z batalionem do Marcinkowic, skąd kolejną przewieziono ich na front do Limanowej. Po jednodniowym pobycie na zajmowaniu stanowisk, przeszedł wraz z wojskiem do Nowego Sącza, gdzie walczył w jego obronie. Następnie 5 września wycofał się do Grybowa, a stamtąd dalej na wschód po Dynów. Tam też dostał się do niewoli niemieckiej. Osadzony w obozie przejściowym Gorlice, z którego niebawem zbiegł. Po powrocie do domu pracował do 22.07.1944 roku jako fryzjer w Stróżach. Po przeniesieniu się w 1945r. do Nowego Sącza wykonywał swój zawód w zakładzie znajdującym się przy tamtejszym Dworcu Kolejowym, zrazu jako zwykły pracownik, a następnie kierownik tego lokalu. Zmarł 9.12.1999 roku i spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu .

Stanisław Korusiewicz

Bibliografia

- W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z r. 1783*, Kraków 1909.
 „Rocznik Sądecki”, t. 8, 1967; t. 12, 1971.
 W. Bazieli, *Historia uporządkowania ulic i rynku w Starym Sączu*, [w:] „Rocznik Sądecki”, t. 4, 1960.
 M. Czuma, L. Mazan, *Austriackie gadanie czyli encyklopedia galicyjska*, Kraków 1998.
 W. Rapacki, *Ludność Galicji*, Lwów 1874.
 Kronika parafialna. Dokumenty w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu.
 Grybów. *Studia z dziejów miasta i regionu*, pod red. D. Quirini-Popławskiej, t. 2, Kraków 2000.

„Przez dziurkę od klucza” Ciekawostki z Przedszkola „Pod Topolą”

W ostatnich miesiącach w naszym przedszkolu bardzo dużo się wydarzyło. Na pochwałę zasługują dzieci z grupy III, pani J. Waligóra i E. Wróbel, które zaprosiły rodziców na teatryk „Rachunki Leśnego Dziadka”. Dzieci zachwyciły rodziców nie tylko zdolnościami aktorskimi, ale jak się okazało, również zdolnościami matematycznymi, gdyż bardzo dobrze radziły sobie z zadaniami. Na ten teatryk, w ramach współpracy ze Szkołą Podstawową Nr1 i Warsztatami Terapii Zajęciowej przy S.I. „Karpaty” zostali zaproszeni koledzy z klas „0” oraz podopieczni.



Najmłodsza grupa, nasze kochane maluszki, pod opieką pani I. Tubek i E. Wróbel składały uroczystą przysięgę w obecności rodziców, pani dyrektor B. Sus oraz pana burmistrza P. Piechnika i zostały włączone w poczet prawdziwych przedszkolaków, prezentując poznane wiersze, piosenki i tańce. Maluchy zostały nagrodzone nie tylko gromkimi brawami ale również upominkami.

W ramach realizacji programu „Optymistyczne Przedszkole” dnia 25 XI obchodziliśmy „Święto Pluszowego Misia”. Wspólnym zabawom towarzyszyły liczne konkursy, zabawy, tańce z maskotami naszych milusińskich. Ponadto dzieci z grupy III wzięły udział w ogólnopolskim konkursie plastycznym, pt. „Herb optymizmu”, projektując wzór herbu „Optymistycznych Przedszkoli”. Obecnie czekamy na rozstrzygnięcie konkursu.



Gdy sroga zima zagościła za oknami, do przedszkola przybył najbardziej oczekiwany gość - Święty Mikołaj. Każde z dzieci otrzymało okazały podarunek, który z trudem mogły utrzymać w małych rączkach. Każdy przedszkolak z odwagą i radością podchodził do Świętego Mikołaja dziękując za otrzymany prezent.



Obecnie stroimy choinkę, ozdabiamy salę by stworzyć klimat magii i przybliżyć dzieciom atmosferę nadchodzących świąt.

Jolanta Waligóra
Ewa Wróbel

Echo z „Dwójki”

„Niecodzienny gość”

Któż z nas nie pamięta tego wyglądania przez okno i niecierpliwego oczekiwania na Św. Mikołaja. Niepewność, czy było się wystarczająco grzecznym przez cały rok, szybko zamieniała się w radość po otrzymaniu wymarzonej piłki, ciepłych rękawiczek, lalki czy słodyczy. Te uczucia towarzyszyły również uczniom ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Grybowie, gdy w piątek 3 grudnia miał do nich zawitać Św.

Mikołaj. Dzieci zapewne słuchały swoich rodziców i pilnie uczyły się, gdyż wszystkie zostały obdarowane mikołajkowymi prezentami. Święty najwyraźniej spełnił marzenia uczniów, bo uśmiech i ożywienie towarzyszyły im do końca zajęć szkolnych. Pozostaje mieć nadzieję, że przez następny rok nadal świetnie będą wywiązywać się ze swoich obowiązków, a Mikołaj znów będzie musiał zоста-



wić worek z różgami przed budynkiem szkoły.

Małgorzata Motyka

„Stopień harcerski to nie order, to próba wartości i przydatności osobistej i społecznej”

Harcerstwo dla wielu było i jest przygodą życia. Niektórzy wspominają je z sentymentem jako czas młodości spędzony na obozach i wyjazdach. Wielu podkreśla znaczenie, jakie odegrało w kształtowaniu pokoleń odpowiedzialnych obywateli Polski. Dzisiaj harcerstwo jest wciąż aktywnym ruchem przyciągającym do swoich szeregów wielu młodych ludzi. Od września tego roku, rozpoczęto formowanie nowych zastępów Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” w Grybowie. Osoby należące do harcerstwa to uczniowie i uczennice gimnazjum. Pragną oni formować się na wielu płaszczyznach i stawiać sobie nowe ideały. Ruch skautingowy pozwala na szeroki rozwój intelektualny i duchowy.



Grybowski zastęp

Harcerstwo ma swoje korzenie w ruchu skautowym, stworzonym na początku naszego wieku przez Anglika - Roberta Baden-Powella. Skauting, odpowiadając na potrzeby wielu młodych ludzi, bardzo szybko stał się niezwykle popularną w Europie (i nie tylko) metodą wychowania. W okresie międzywojennym harcerstwo w Polsce przeżywało swój dynamiczny rozwój. W czasie drugiej wojny światowej harcerze odegrali dużą rolę w walce z okupantem. Po wojnie z harcerstwa próbowano uczynić jeden z instrumentów oddziaływania totalitarnego systemu. Choć w wielu miejscach to się udało, w Związku Harcerstwa Polskiego było wielu takich instruktorów, którzy nie akceptowali komunistycznej rzeczywistości. W latach osiemdziesiątych „niepokorni”,

jak nazywano opozycyjnych instruktorów, doprowadzili do wyodrębnienia się w ruchu harcerskim nurtów wolnościowych, które w wolnej Polsce znalazły swoją kontynuację w postaci różnych „nowych” organizacji harcerskich. Dziś istnieją trzy ogólnopolskie związki: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” - Federacja Skautingu Europejskiego.

Służba i przygoda

W dzisiejszym świecie harcerz często uznawany jest kogoś „z innej planety”. To bardzo przykre, bo przecież harcerze to ludzie o niezwyklej wrażliwości, stawiają sobie do realizacji bardzo wysokie cele. Młodzi harcerze Grybowskiej Ziemi pragną krzyczeć ideały prawdziwej miłości do Boga i Ojczyzny. Od początku rozpoczęli aktywną działalność. Mimo tego, że nie mają jeszcze umundurowania starają się zaistnieć w naszej codzienności. Mogliśmy ich zobaczyć min. w listopadzie podczas uroczystości z okazji Święta Niepodległości. Częste zbiórki są szkołą podstawowych wartości wolnego świata: wolności, prawdy, demokracji, sprawiedliwości, tolerancji i przyjaźni. Należy zaznaczyć, że te spotkania sprawiają tym młodym ludziom wielką radość. W duchu braterstwa wspólnie mogą odkrywać świat, poznawać go, wreszcie zmieniać i pozostawiać lepszym niż go zastali. To nie są puste słowa, to rzeczywistość. Wielka odwaga, godna podziwu, to jedna z ważnych cech naszych druhów. Oni pomyśleli nie tylko o sobie, ale także o następnych pokoleniach. W przyszłości będą mogli w pełni wykorzystywać swoje możliwości jako odpowiedzialni obywatele i członkowie rodzin, społeczności lokalnych, wspólnoty narodowej i międzynarodowej.

Myszę, że każdy z nas powinien wspierać grybowski zastęp, który ma szansę na zaistnienie na wyższym szczeblu. Niektórzy pomyślą, że to jeszcze dzieci. Cóż więc mogą uczynić wielkiego dla ojczyzny, dla społeczności? Jednak potrzeba właśnie takich młodych, zapalonych osób, które potrafią odrzucić propozycje współczesnego świata. Potrafią twardo bronić swoich zasad i nieść pomoc tym najbardziej potrzebującym.

Maria Gruca

Jan Zięba

Stan zdrowia mieszkańców dawnego Grybowa

Część 4: Zarazy

Wśród wielu chorób, na jakie zapadali nasi przodkowie, największą zgrozę wywoływały zarazy. Przerazenie potęgowała masowość zjawiska i skutki – wymieranie całych rodzin lub nawet miejscowości. Nie na darmo w słowach modlitwy: „...od powietrza, głodu i wojny zachowaj nas Panie” - „powietrze” stoi na pierwszym miejscu.

Na przestrzeni wieków ludzkość walczyła z różnymi zarazami. Te najdawniejsze trudno zidentyfikować ze względu na brak zapisanych objawów. Jan Długosz w swoich kronikach odnotował obecność zarazy w 1003 roku. W XII stuleciu szalała ospa, w XIII - trąd, w XIV - dżuma, w XV - syfilis, w XVI - czerwotka (dysenteria), w XVII - gruźlica, a w XVIII - tyfus (*Salmonella typhi*). Wiek XIX upłynął pod znakiem aż siedmiu pandemii cholery, które pochłonęły 40 mln ofiar. W wielkiej epidemii grypy w 1919 r. życie straciło 20-25 mln ludzi.

Przyjrzyjmy się bliżej w dzisiejszym artykule tym najgroźniejszym.

Nim rozpoczniemy przegląd chorób, spróbujmy sobie wyobrazić, jak toczyło się życie w miejscowościach ogarniętych zarazą. Mamy przykłady takich opisów w literaturze (*Dekameron* Giovanniego Boccaccia, *Dżuma* Alberta Camusa, *Grypa szaleje w Naprawie* Jalu Kurka, *Pomór* Władysława Orkana) i w filmie (*Siódma pieczęć* Ingmara Bergmana).

Wierzono, że pomory są karą za grzechy, a więc najlepszym lekarstwem powinna być modlitwa. Gdy jednak nie pomagała, pozostawała rozpacz, picie na umór, chęć użycia przed śmiercią, a więc zdarzały się rabunki, morderstwa i samobójstwa. Ustawało życie społeczne, handel, rzemiosło i przemysł. Domy chorych oznaczano białymi krzyżami. Okna i drzwi zabijano deskami tak, by uniemożliwić wydostawanie się chorych na ulice. Czasem stawiano przed nimi wartę. Na dachach wywieszano flagi dżumowe – ich ilość odpowiadała ilości osób, które były zakażone. Zdrowi, uciekając przed zarazą, pozostawiali chorych na pastwę losu, co zresztą było w tamtych czasach brutalnym, ale najlepszym sposobem walki z epidemią. Biły dzwony, stukały młotki, którymi zabijano drzwi i bramy, rozlegały się pijackie głosy straceńców wyznaczonych bądź ugodzonych do pilnowania porządku.

Próbowano przewidzieć nadciągający mór obserwując przyrodę, a więc nadmiar deszczów i powodzie, wiatry z południa i wschodu, obfitość gadów, owadów oraz wszelkiego robactwa.

Zwiastunkę epidemii często wyobrażano sobie jako niewiastę w białej zasłonie i z nietoperzowymi skrzydłami. Jej obecność miały wyczuwać zwierzęta domowe - psy przerażone skomlały, bydło ryło rogami po ziemi, a kury rozbiegały się w popłochu.

Lekarze do XVIII w. wyobrażali sobie to coś, co zaraża, jako gęstą mgłę, zaduch, wapor. Stąd radzono np., aby le-

karz przebywając w domu chorego, stał przy oknie, przez które wiatr wchodzi lub żeby choremu upuszczać dużo krwi, a z nią pozbyć się zawartego w niej jadu. W XVIII w. usiłowano wytłumaczyć, że u chorego zachodzą pewne „sprawy chemiczne”, że na siłę działania zarazków ma wpływ czystość powietrza - w czystym „zaraźliwe cząstki rozlatują się, a w zepsutym, wilgotnym i ciepłym łączą się”¹. Określano też żywotność zarazków, np. w lochu mogą przetrwać do lat 15, a w przewietrzonym pomieszczeniu do 30 dni.

Dawni lekarze przestrzegali: „to troje zwykło powietrze wytracać - wnet daleko wyjść, uchodzić i nierychło wracać”. Było to jednak zalecenie zbyt optymistyczne. O sposobach leczenia będziemy mówić dokładniej w następnych numerach „Kuriera”.

Jedną z najgroźniejszych chorób była **dżuma**. Jej epidemie przewały się przez nasze ziemie w kolejnych stuleciach (1186, 1283, 1307, 1451, 1497, 1542, 1573, 1663, 1680, 1708, 1720). Najokrutniej zapisała się w ludzkiej pamięci tzw. „czarna śmierć”, która przetoczyła się przez Europę w XIV w. zabijając kilkadziesiąt milionów ludzi. Zapoczątkowała wielką falę epidemii, które pojawiały się regularnie aż do XVIII w. Słabo zaludnione tereny południowej i wschodniej Polski zostały oszczędzone. Z leków, którymi dysponowali średniowieczni lekarze najskuteczniejsza była modlitwa do św. Rocha, patrona zadżumionych.

Co roku w dniu jego święta, 16 sierpnia, księża błogosławili gospodarzy przy wypędzaniu bydła. Paliły się ognie, przez które zwierzęta musiały trzykrotnie przebiegać, żeby „biała się nie mściła”. Zabierano po kilka węgielków z tego ogniska i zostawiano w chałupie, aby chroniły przed morem.

Rozprzestrzenianiu się morowego powietrza sprzyjała ciasnota średniowiecznych miast, tysiące gryzoni, wszechobecne insekty, brak elementarnych warunków sanitarnych, tradycje pochówku zmarłych na niewielkich przykościelnych cmentarzykach w obrębie murów. Groby wykorzystywano na kolejne pochówki na jeszcze niezupełnie zetłanych szczątkach.

Trzecia pandemia dżumy miała miejsce w połowie XIX wieku.

Wśród licznych objawów były dymienice, powstające na gruczołach limfatycznych, które po 3 - 4 dniach miękły i pękały. A to nie wszystkie objawy.

Ospa prawdziwa, zwana czarną, gnębiła ludzkość od tysięcy lat. Rozprzestrzenia się przez bezpośredni kontakt z chorym i z rzeczami, których dotykał. Po kilku dniach dochodzi do wystąpienia gorączki, wymiotów i dreszczy. Wkrótce na skórze pojawiają się charakterystyczne krosty.

¹ Anna Klonowska, *Powietrze morowe w dawnej Polsce*, „Eskulap Świętokrzyski - pismo Świętokrzyskiej Izby Lekarskiej”, nr 2003/09.

Wirus atakuje węzły limfatyczne, a potem zajmuje m.in. śledzionę i szpik kostny. Choroba jest szczególnie groźna dla dzieci. Szacuje się, że dotychczas zabiła ok. 500 milionów ludzi. Może też stanowić skuteczną i niezwykle groźną broń biologiczną. Podczas pandemii, które przetoczyły się przez osiemnastowieczną Europę zmarło ok. 60 milionów osób.

Rozprzestrzenieniu się na Europę pomogli wracający do domów krzyżowcy. Potem fale epidemii powracały co kilka lub kilkanaście lat zabierając jedną trzecią dorosłych i 80 % dzieci.

Podobno udało się ją zwalczyć 30 lat temu i już dzieci się na nią nie szczepi. Ale w 2003 roku w uniwersyteckiej bibliotece w Santa Fe w Nowym Meksyku studentka przeglądała książkę z 1888 roku poświęconą medycynie. Spośród kartek wysunęła się pośliznięta, szczelnie zaklejona koperta. Studentka była chyba nietypową kobietą, bo zapanaowała nad ciekawością i nim zabrała się do jej otwierania, przeczytała notatkę na kopercie: „Strupy ze szczepienia dzieci W. B. Yarringtonów”. Zawiadomiła odpowiednie służby, których agenci zabrali kopertę i zabezpieczyli w specjalistycznym laboratorium.

Co mogłoby się wydarzyć, gdyby ospa wymknęła się na wolność, widzimy na przykładzie XVI-wiecznej Ameryki, gdzie Hiszpanie przywieźli jednego chorego marynarza. Po kilku latach zmarło trzy czwarte Azteków i ponad 90 % Inków. A my obecnie też nie jesteśmy na nią odporni.

W XVI wieku Chińczycy ogłosili metodę uodparniania ludzi na ospę. Wdmuchiowano do nosa zdrowemu człowiekowi sproszkowane strupy pobrane od chorego. Zażycie takiej działki pozwalało uzyskać odporność. Metoda ta w XVIII wieku została zastosowana w Anglii, gdzie wkrótce stała się powszechnym, choć niedoskonałym, środkiem zapobiegawczym. Szczepili się europejcy królowie i magnaci, coraz częściej szczepiono dzieci.

W Polsce na pierwsze szczepienia przeciw ospie zezwolił w 1769 król Stanisław August. Poddano im cztery dziewczynki, sierotki z warszawskiego Szpitala Dzieciątka Jezus. Eksperyment się powiódł, zaczęto więc szczepienia prowadzić dalej. Pomoc finansową dała loża masońska².

Dopiero w 1796 roku wykorzystano wirusy łagodniejszej wersji ospy krowiej, tzw. krowianki i po kilku latach szczepiono dzieci już w wielu krajach Europy, przełamując opór konserwatywnych kręgów lekarskich i prostych ludzi. W Galicji akcje takie organizowano już od 1803 roku. Jak wspominałem jednak w 1. części artykułu, akcja napotykała opory, gdyż ci, którzy wiedzieli, że szczepionka jest przygotowywana na krowach, unikali zabiegu w przekonaniu, że Austriacy chcą zbydlęcić naród polski.

W 1788 zmarło na ospę w Grybowie 14 małych dzieci. Większość nie miała nawet dwóch lat. W latach późniejszych co jakiś czas zdarzały się zachorowania. W 1872 zmarło na nią 5 osób, w roku następnym – 7. W 1875 – 4 osoby. W 1894 roku ponownie nadeszła fala zgonów na tę chorobę. W jednej rodzinie na Siołkowej 31 marca zmarła

Salomea – 4,5 roku oraz Stefan – 16 lat, 1 kwietnia Aniela – 2 lata, 4 kwietnia – Julianna – 7 lat. Po miesiącu, 2 maja, zmarła ich matka, Franciszka, na gruźlicę.

Władze chcąc szerzej dotrzeć do ludności, wykorzystywały m. in. urzędy parafialne i izraelskie. W Grybowie miało to miejsce np. 15.03.1905, kiedy starosta zlecił sporządzenie wykazu dzieci podlegających obowiązkowemu szczepieniu, a także zaapelował, aby *pouczać lud o doniosłości i dobrodziejstwie szczepienia ochraniającego od tak ciężkiej z następstwami kalectwa i charłactwa połączonej choroby, jaką jest ospa.*

Jak wspominałem, choroba ta już nam nie grozi.

Kolejną epidemią była **kiła**. Pojawiała się w Europie w roku 1494 podczas wojny o Neapol i szybko rozprzestrzeniła się na inne kraje. Jej pojawienie się w Europie wiąże się zwykle z drugą wyprawą Kolumba. W Ameryce miała jednak o wiele łagodniejszy przebieg.

Nosiła wiele nazw: syfisy, przymiot, choroba dworska, pudendagra, pani franca, świerzba, dziki świerz, syf, weneria, katar kanalicowy, ospa miłosna, niemoc kurewników i cudzołożników. Nazwa choroby francuskiej, *morbus gallicus*, wywodzi się od wybuchu epidemii w armii francuskiej. Holendrzy nazywali ją „chorobą hiszpańską”, Rosjanie „chorobą polską”, Turcy „chorobą chrześcijan”, a Taitańczycy „chorobą brytyjską”. Druga łacińska nazwa kiły *lues* pochodzi od łacińskiego czasownika *luere* – „pokutować”.

W 1495 r. „chorobę francuską” przywiozła do Polski małżonka jednego z urzędników na Wawelu, powracająca z pielgrzymki do Rzymu. Kilka lat później chorowała połowa dworu królewskiego.

Przypuszcza się, że choroba ta występowała w Europie już wcześniej, także na terenach dzisiejszej Polski – czego dowodem może być jedna z postaci w ołtarzu Wita Stwosza w Krakowie. Zmiany chorobowe są perfekcyjnie wyrzeźbione. Mężczyzna ma wystające gruczoły czołowe, wytrzeszcz gałek ocznych pozbawionych rzęs, zez zbieżny, odpada mu siodełkowaty nos.

Za tezę, że choroba ta znana była Europie już wcześniej, przemawia również siedem XIII-wiecznych szkieletów znalezionych przy St. Mary Spital we wschodnim Londynie, zdeformowanych z powodu kiły. Wśród nich jest czaszka dziecka. Z braku miejsca pominiemy szczegółowe omówienie objawów tej choroby.

Próbowano ją leczyć nacieraniem sproszkowaną korą drzewa gwajakowego i owijaniem chorego w grube warstwy materiału, by się wypocił. Podstawową terapią było nacieranie lub podawanie doustnie rtęci i jej związków. Do tego poddawano go działaniu wysokich temperatur, sadzając na przykład w łaźni parowej. Nierzadko zdarzało się, że chory umierał w okropnych męczarniach. Nafaszerowany rtęcią, owrzodzony, z wypadającymi zębami, musiał jeszcze płacić złotem swoim lekarzom za to, że próbowali wyleczyć go ze śmiertelnej choroby. Terapia trwała nieraz nawet miesiąc. Dlatego za bezpieczniejszą metodę uważano stosunek z dziewicą. Na rzeźbę miało pomagać noszenie na krzyżu ołowianej blachy lub picie ko-

² Andrzej Hemerliński-Dzierożyński, *Farfalki sarmackie i romantyczne*, Warszawa 1988, s. 41.

ziego mleka, w którym zanurzono rozpaloną stal. Zapuszczano też kołtun. Nic dziwnego, że przy takim leczeniu kiła wrodzona nie była rzadkością. Jednak w porównaniu z Zachodem w Polsce było o wiele lepiej.

Zbierała obfite żniwo głównie wśród arystokracji i arystów. Historycy podejrzewają, że chorowali na nią m. in. Zygmunt August i Jan III Sobieski i Władysław IV, którego prócz syfilisu dręczyły podagra, reumatyzm, częste zaburzenia przewodów pokarmowych, miażdżyca.

Do XVIII wieku nasilenie tej choroby pojawiało się wraz z przemarszami i z seksualnymi ekscesami żołnierzy. Wracający po odbyciu służby wojacy roznosili ją wśród znajomych. W XIX stuleciu kiła nie była już zarazą żołnierzy i markietanek, tylko chorobą, na którą zapadali artyści i w ogóle ludzie prowadzący swobodny styl życia. Na kiłę umarli chociażby Stanisław Wyspiański i Kazimierz Przerwa - Tetmajer. Choroba wyniszczyła ich straszliwie, zanim w końcu odeszli z tego świata. W spisie mieszkańców Krakowa na rok 1880 wśród innych zawodów odnotowano „prostą tutkę”. Wykonywały go panie lekkich obyczajów w nadzorowanych przez policję i pod opieką lekarza lupanarach. Usługa kosztowała reńskiego (guldena).

W Grybowie w 1816 roku jako przyczynę śmierci pewnego 37-latkę podano *morbo gallio*.

Zimą 1916 – 1917 roku na froncie rosyjskim dla 2 Armii austro-węgierskiej zorganizowano polowe domy publiczne. Protest cesarzowej Zyty i jej spowiednika nie zdał się na nic, gdyż po kilku miesiącach od uruchomienia tego wyznalazku spadła zachorowalność na choroby weneryczne.

W międzywojennej Polsce były całe rejony objęte szczególnym ryzykiem zarażenia kiłą. Na przykład ukraińskie i polskie wioski na Podkarpaciu, gdzie higiena i profilaktyka w ogóle nie istniały. Kiła była prawdziwą klęską tych terenów, chorowali na nią wszyscy. II Rzeczpospolita stosowała środki zaradcze, ludzie byli badani i kierowani na leczenie, ale wielu lekceważyło te zalecenia - z niewiedzy, z lenistwa lub z biedy. Z kiłą na tych terenach uporano się dopiero po wojnie.

Przełom przyszedł na początku XX wieku, kiedy wynaleziono preparat o nazwie salwarsan (arsenobenzol), który zawierał arsenik. Nie leczył on kiły, ale znacznie łagodził jej objawy.

Inną niesamowitą metodą było wstrzykiwanie chorym zarazków malarii, która likwidowała krętki blade. Potem organizm musiał już tylko zwalczyć malarię i po kłopotcie. Niestety wielu chorych, wyczerpanych walką z kiłą, nie potrafiło pokonać kolejnego zakażenia i umierało.

Prawdziwym sukcesem okazało się dopiero wynalezienie penicyliny. Leczenie kiły antybiotykami rozpoczęto w roku 1947 i wkrótce ta śmiertelna choroba była całkiem wyleczalna. Radosny i beztronski seks trwał do pojawienia się nowej zarazy przenoszonej drogą płciową – AIDS.

W XVIII wieku nasiliło się występowanie **gruźlicy**. W Warszawie suchoty były drugą, zaraz po ospie, przyczyną ilości zgonów. Mogło to mieć związek z ustaniem epidemii dżumy, która nie zabijała już osłabionych gruźlicą ludzi i tym sa-

mym stała się bardziej widoczna. Towarzyszyła ludziom od zarania dziejów, gdyż jej ślady znaleziono w ludzkich skamieninach sprzed 500 000 lat w zachodniej Turcji³. Gruźlica może dotknąć płuc, naczyń krwionośnych czy ośrodkowego układu nerwowego W XX w. zmarło na nią ok. 100 milionów osób.

Różnie była nazywana: suchoty, kaszel, wąskie piersi, wyniszczenie. Usiłowano ją leczyć dietą mieszaną z dodatkiem napojów alkoholowych, zimnymi natryskami lub leżakowaniem, nawet w dni chłodne i mroźne. Stosowano też nadmanganian potasu, słaby roztwór kwasu karbolenowego i kreozot.

W Grybowie nasilenie zgonów z powodu tej choroby miało miejsce w latach 1814 – 1820, potem 1830 – 1849 i w latach 70. XIX wieku. Poza tymi okresami również była przyczyną zgonów. Umierali na nią dorośli i dzieci. Dla zobrazowania smutnej doli ówczesnych ludzi przytoczę dzieje pewnej grybowskiej rodziny.

W 1885 roku pobrali się Jan i Wiktoria. Jan trzy lata po ślubie zmarł na gruźlicę. Żona została wdową z trzyletnią córeczką i czteromiesięcznym synkiem. Pół roku później chłopczyk zmarł na gruźlicę. Wiktoria w 1890 wyszła powtórnie za mąż. W latach 1891 – 1894 urodziła czworo dzieci, troje – martwe, czwarte zmarło w tym samym dniu, kiedy się urodziło. W 1897 roku zmarła córka z pierwszego małżeństwa w wieku 12 lat na skrofuły, gruźlicę węzłów chłonnych szyi. Choroba ta występowała u dzieci żyjących w złych warunkach bytowych i higienicznych. Obok właściwej choroby gruźliczej w schorzeniu tym występuje owrządzenie błon śluzowych ust i nosa, łzawienie z oczu.

Niestety gruźlica jest groźna do dziś.

Bibliografia:

- Liber Memorabilium pro Parochia Grybów*.
Księgi metrykalne parafii grybowskiej.
Dokumenty w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu, zwłaszcza z działu *Akta miasta Grybowa*.
<http://www.nil.org.pl/xml/oil/oil56/gazeta/numery/n2003/n200309/n20030907>
http://dziennik.pl/nauka/article108508/Wiadomo_juz_kto_sciagnal_na_nas_kile.html
<http://www.makbet.pl/arttykul/722/dziwna-historia-kretkow-bladych>
<http://www.roik.pl/historia-gruzlicy-liczy-sobie-500-ty-siecy-lat/comment-page-1/>
J. S. Bystroń, *Dzieje Obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII.*, t. 1, Warszawa 1960.
Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII – XVIII*, Łódź 1975.
M. Czuma i L. Mazan, *Austriackie gadanie czyli encyklopedia galicyjska*, Kraków 1998.
A. Hemerliński - Dzierożyński, *Farfalki sarmackie i romantyczne*, Warszawa 1988.
Anna Klonowska, *Powietrze morowe w dawnej Polsce „Eskulap Świętokrzyski - pismo Świętokrzyskiej Izby Lekarskiej”*, nr 2003/09.
Wspomnienia mieszkańców.

³ <http://www.roik.pl/historia-gruzlicy-liczy-sobie-500-ty-siecy-lat/comment-page-1/>

Wiadomości z Zawodówki

2 października 2010 r. Szkoła Zawodowa w Grybowie obecnie zwana Zespołem Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica obchodziła 120-lecie urodzin.

W przeddzień uroczystości ulicami naszego miasta przeszedł barwny korowód uczniów, zapraszając miesz-



kańców- absolwentów na jubileusz. Ta grybowska Alma Mater otworzyła swe podwoje dla gości, którzy uczestniczyli nie tylko w uroczystej akademii zorganizowanej pod hasłem „Powróćmy jak za dawnych lat”, ale mogli również obejrzeć wystawy fotograficzne (które jeszcze przez kilkanaście tygodni będą dostępne dla zwiedza-



jących) oraz bardzo oryginalną wystawę kolekcjonerską łyżeczek z różnych kontynentów. Ten rzadki zbiór jest własnością zamieszkałego w pobliskich Gorlicach Belg, pana Wilfreda De Meyera, który bardzo chętnie udostępnił swoje liczne kolekcje szkołom.

Szkoła- jubilatka podąża za nowoczesnością. Ponieważ planujemy powtórne uruchomienie Technikum Drzewnego kształcącego technika technologii drewna, rozpoczyna się generalny remont trzydziestoletniej stolarni. Obejmował on będzie: wymianę pokrycia dachowego, wymianę stolarki okiennej, docieplenie i wykonanie elewacji, wymianę całkowitą wyposażenia pra-

cowni zajęć maszynowej i ręcznej obróbki drewna. Remont ma być zakończony do 30 stycznia 2011 r. a jego koszt wyniesie 500 000 zł.

Również w budynku głównym szkoły jeszcze w grudniu zmienione zostanie wyposażenie 6 sal lekcyjnych. Powstanie nowoczesna pracownia rysunku technicznego wyposażona w 15 stanowisk kreślarskich, w komputery uczniowskie, sprzęt multimedial-



ny. Pozostałe 5 pracowni otrzyma projektory multimedialne, komputery dla nauczyciela, telewizory i dvd, ławki i krzesła uczniowskie. Całkowity koszt projektu wyposażenia sal wyniesie ok. 1 mln zł. Fundusze na te kosztowne inwestycje pozyskano ze środków unijnych



z częściowym dofinansowaniem przez Starostwo Powiatu Nowosądeckiego.

W szkole prowadzone są zajęcia wyrównawcze w zawodach gastronomicznych, mechanicznych i ekonomicznych oraz kursy specjalistyczne: prawo jazdy kat. B i C, kurs kierowcy wózka widłowego, spawacza, AUTO CAD, barmański, carvingu, prowadzenia książki przychodów i rozchodów. Wszystkie formy doszkalania uczniów są bezpłatne.

Zainteresowanym historią i dniem dzisiejszym Szkoły Zawodowej w Grybowie polecamy monografię naszej placówki. Można ją nabyć w bibliotece szkolnej.

Materiały przygotowała Zofia Marchel-Święs

Wspomnienia absolwentów Szkoły Zawodowej w Grybowie

„Jak szybko mijają chwile
Jak szybko mija czas
Za rok za dzień za chwilę
Razem nie będzie nas”.

W roku 1971 ukończyłem 3-letnią Zasadniczą Szkołę Zawodową w klasie tokarza. Ze szkoły zachowałem wiele ciekawych i ciepłych wspomnień zarówno o uczniach jak i o nauczycielach.

Dyrektorem szkoły był prof. Wiktor Czartoryski. Matematyki przez czas jakiś uczyła doświadczona prof. Stanisława Bodak. Bardzo ją szanowaliśmy, bo potrafiła wytłumaczyć matematykę prosto i zrozumiale, „na chłopski rozum”. Po tem tego przedmiotu uczył nas przybyły do szkoły prosto po studiach profesor Stanisław Panek. Wtedy zaczęły się gorsze czasy. Nikt nie mógł dorównać profesorowi. Dwójce na każdej lekcji sypały się jak z rękawa. Kilku uczniów w klasie miało szczęście mieć ocenę dostateczną. Pan Panek był niewiele od nas starszy, pełen werwy i ochoty do nauczania nas nowego myślenia matematycznego, ale my nie nadążaliśmy za jego myśleniem. Podziwialiśmy za to wspaniały jego motor MZ.

Języka polskiego uczył nas prof. Nowakowski zw. „Szpic”, a jego żona Helena Nowakowska uczyła j. rosyjskiego. Wśród nas miała pseudonim „Mrówka”. Bardzo lubiliśmy inżyniera Eugeniusza Nowaka, bo kibicował nam ochoczo podczas meczów piłki nożnej rozgrywanych na stadionie GRYBOVII, wymachując parasolką. To był znak, że należy grać ostro. Profesor Nowak cieszył się również zaufaniem dziewczyn. Gdy któraś skarżyła się, że chłopcy ją zaczepiają, inżynier coś jej cicho tłumaczył, a potem radził „ewentualnie drogie dziecko rąbnij w gębę”. W tamtych czasach dziewczęta się bardzo szanowały, nie pozwalały sobie na głupie zachowanie płci brzydkiej. Pamiętam, że chłopcy zrobili raz kawał panu Nowakowi. Namoczyli gąbkę do tablicy i położyli delikatnie na talerzyku. Wtedy na tablicy pisało się bardzo często, więc wiadomo było, że profesor za chwilę weź-

mie ja do ręki. Tak też się stało. Zaskoczony nieco pan Nowak zwrócił się do dyżurnego „Wyciśnij gąbkę”, a dyżurny po prostu przez okno ją wyrzucił. „Wyciśnij to, wyciśnij”.

Pan Tadeusz Trybowski prowadził sekcję **strzelecką, bardzo popularną** wśród chłopców. Mieliśmy zaledwie kilka wiatrówek, ale zajęcia były bardzo atrakcyjne. Szczególnie, gdy profesor uczył nas prawidłowo trzymać broń podczas celowania. Wybierał zawsze konkretny cel, a najczęściej były to kury naszego woźnego, pana Totosia, które buszowały na wybiegu kurnika. Pan Trybowski ustawiał nam prawą rękę w pozycji skutecznej. Szczególnie łokieć musiał być pod odpowiednim kątem. Gdy któryś z nas nie rozumiał, to mówił „na tym łokciu ma kufel piwa stać”.

Doskonale zapamiętałem profesora Jakuba Szczepanika, wielką osobowość nauczycielską tamtych lat. Profesor był „odpowiedniej wagi” (114 kg) i wzrostu. Trzymał żelazną dyscyplinę, często dyżurował na przerwach i budził postrach wśród dowcipnisiów. Gdy któryś z uczniów narozrabiał, a pan Szczepanik widział to z daleka, puszczał się w pogoń za winowajcą, aż się szkoła trzęsła. Dopadał delikwenta, podnosił za kołnierz do góry i odpowiednio nim potrzęsnał. Oduczał też skutecznie palenia papierosów. Dobrze działała kilkuminutowa rozmowa z nałogowcem za magazynem warsztatowym. Po takiej rozmowie nikt już nie wracał do nałogu. Gdy w którejś klasie było za głośno, wystarczyło że wszedł i powiedział 3 słowa „ma być cicho”. Pan Jakub Szczepanik był nauczycielem starej daty, doskonałym fachowcem z przedmiotów zawodowych.

Bardzo lubiłem zajęcia sportowe z nauczycielem Józefem Gawrysiem, pseudonim „Wolny”. On prowadził szkolną drużynę piłki nożnej. Tak nas trenował, że GRYBOVIA dostawała od nas smary. Na wakacje pojechaliśmy z nim na wędrowny obóz kondycyjny Prudnik- Nysa- Głogówek- Głubczyce. Trochę jechaliśmy, trochę szliśmy pieszo, zatrzymując się na nocle-

gi w pobliskich szkołach lub internatach. W miejscach biwakowania rozgrywaliśmy mecze z lokalnymi drużynami. Zwiedzaliśmy też miejscowe zakłady przemysłowe. Między innymi w Głogówku, zwanym „małym Berlinkiem”, bo wtedy tam prawie wszyscy mówili po niemiecku, a przynajmniej nam się tak zdawało, trafiliśmy do fabryki ciastek. Słodycze bardzo nas kusiły. Co niektórzy włożyli je za koszule, a że temperatura była wysoka, wychodząc z fabryki czekolada ciekła po nogach i trzeba było ją zlizywać. Pływaliliśmy na kajakach, na jeziorze Otmuchowskim. Był to sztuczny zalew wody zbudowany podczas II wojny światowej przez więźniów pobliskiego obozu pracy. Wielką atrakcją dla nas było zwiedzanie nieznanego regionów Polski. Nikt z nas nie był nigdy tak daleko od domu. Pamiętam, że pobocza dróg na Ziemiach Zachodnich były obrośnięte drzewami owocowymi, szczególnie czereśniami. Objadaliśmy się nimi niemiłosiernie. Technologii uczył nas profesor Daniel Piś. Miał specyficzną metodę odpytywania lekcji. Wywoływał na środek klasy od razu po 6 uczniów, którzy musieli się ustawić w tzw. linijkę. Każdy z nich dostawał tylko jedno pytanie, na które musiał szybko odpowiedzieć. Po ostatniej odpowiedzi padał wyrok „umiesz”, „nie umiesz” i ocena.

W warsztatach pracowało wielu instruktorów, ale ja byłem tokarzem i najwięcej zajęć miałem z instruktorem Józefem Jobem oraz Józefem Rodakiem. W tamtym czasie chłopcy podziwiali motocykle naszych instruktorów. Instruktorzy warsztatów Józef Job i Józef Rodak jeździli na pięknych jednośladowcach.

Przy tokarkach pracowały też moje koleżanki z klasy. Nie było taryfy ulgowej dla dziewczyn. Trzeba było przez 6 godzin dobrze organizować pracę, aby nadążyć w toczeniu. Przez dłuższy okres robiliśmy części wyposażenia do wagonów kolejowych: haki pasa do wagonów sypialnych, spłuczki klozetowe do toalet wagonów, ślizgi maźnicze, naciągacze harmonii itd. Dziewczęta toczyły

gałki i śruby do luster, franek, wieszaki itd. Oprócz uczniów warsztatową produkcję „podciągało” kilku etatowych pracowników. Na tokarkach takim pracownikiem w tamtym czasie był pan Aleksander Hotoł. Kierownikiem warsztatów był inż. Stefan Bąk. Instruktorzy bardzo pilnowali zasad bhp. Behapowcem był pan Ludwik Sarkowicz. Pracując przy maszynach mieliśmy zawsze ubrania robocze, berety. Pan Sarkowicz walczył z długimi włosami chłopców i niejedną był odpowiednio przystrzyżony przez „behapowca”. Dziewczeta zakładały na głowę siatki ochronne, bo tylko tam mieściły się ich warkocze.

Szkoła w Grybowie gwarantowała nam dobre wykształcenie zawodowe. Co roku przyjeżdżali przedstawiciele zakładów przemysłowych z Gliwic, Radomia, Mielca i wabili uczniów swoimi ofertami pracy. Gwarantowali dobre zarobki i mieszkanie. Nazywaliśmy ich „łowcami głów”. Gdy któryś uczeń się zdecydował na podjęcie pracy, to nawet będąc jeszcze w drugiej klasie dostawał stypendium fundowane przez przedsiębiorstwo. Do ukończenia szkoły z naszej klasy wielu wyjechało. W Gliwicach zatrudniło się co najmniej 6 dziewczyn - tokarzy. Wtedy praca czekała na ucznia naszej szkoły od razu po otrzymaniu świadectwa.

Ja po ukończeniu szkoły zatrudniłem się w Fabryce Maszyn i Sprzętu Wiertniczego „Glinik” w Gorlicach i z przerwą na służbę wojskową pracowałem tam do 1984 roku. W międzyczasie ukończyłem technikum mechaniczne i przeniósłem się do mojej byłej szkoły podejmując funkcję **nauczyciela** zawodu. Na emeryturę odszedłem w 2007 roku.

Andrzej Hala - Grybów

Filozofia na co dzień

Symbol

Życie ludzkie tak w wymiarze osobistym, jak i wspólnotowym przepełnione jest symbolami. Sąd taki jest tym bardziej uzasadniony, że poznanie ludzkie, w tym cała edukacja, oparte jest na symbolach. Symboliczny wymiar ma język ludzki, a więc i ludzkie myślenie na tymże języku oparte. W różnych dziedzinach wiedzy stosujemy na dużą skalę pomocnicze symbole, wspomagając tym samym naszą orientację w nieraz bardzo skomplikowanej rzeczywistości badawczej.

Symboliczne myślenie towarzyszy nam także w rozwoju osobniczym, od wczesnego dzieciństwa. Dość wspomnieć dziecięce zabawki: kotki, misie, autka, klocki skutecznie zastępujące dziecku przedmioty rzeczywiste - zatem mające symboliczne funkcje. Z czasem poznajemy coraz więcej symboli i ich różnorodnych znaczeń, aż w końcu, na progu dorosłego życia, już nie możemy się bez nich obejść.

Symbole **zastępują** rzeczywistość, tak jak wyrazy i wypowiedzenia językowe używane są w trakcie porozumiewania ludzi **zamiast** realnych rzeczy i zdarzeń.

Czasem symbole tworzą **skrót myślowy** jak w językach sztucznych matematyki, dla wyrażania stanów rzeczy, których w inny sposób opisać niepodobna.

Inny rodzaj symboli tworzą **emblematy**. Do nich należą godła państwowe, flagi, hymny narodowe czy wreszcie loga różnych instytucji i stowarzyszeń. Emblematy nie tylko symbolicznie **reprezentują** państwa lub instytucje, ale też same w sobie bywają nośnikami głębokich treści patriotycznych i nieraz wzniosłych uczuć.

Trzeba tu koniecznie wspomnieć o głębokiej symbolice związanej z wszelką **religijnością**. W obrębie naszego kręgu kulturowego są to **symbole chrześcijańskie** - znamy je wszyscy doskonale; poczynając od świętego symbolu krzyża, a na symbolice kolorów szat liturgicznych kończąc.

Z racji wyżej wymienionych, symbole należy traktować poważnie, z szacunkiem, a czasem nawet z czcią, jeżeli chodzi o emblematy narodowe czy symbole religijne. Na ogół bowiem jest tak, że obok znaczeń symbolicznych zawierają także wielki ładunek emocjonalny, związany z treściami, które reprezentują.

Powaga i szacunek do symboli to jednocześnie **szacunek do ludzi**, którzy symboli używają. Nie możemy mówić o szacunku do człowieka, a jednocześnie bezczęścić ważne dla niego symbole. Byliśmy świadkami takich szokujących i skandalicznych wy-

darzeń wokół krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Dzieje się to w kraju rzekomo wolnym, państwie prawa i konstytucyjnie gwarantowanej wolności wyznania; w kraju, w którym rządzący różnych szczebli mają pełne usta frazesów o tolerancji i wolności oraz poszanowaniu wszelkich odmienności. Owszem, toleruje się różnego rodzaju zбочenia, przemyślnie nadając im rangę jedynie różnic i preferencji, a **pomijając zupełnie aspekty moralne**.

Na naszych oczach i za przyzwoleniem wielu, dokonuje się tym samym gwałt na ustalonej przez wieki i tysiąclecia symbolice języka, w której znaczenia słów i pojęć nie są dowolnością, ale stanowią naturalny rezultat rozwoju historycznego człowieka.

Wielkie symbole ludzkości: Prawda, Dobro, Wolność - także Tolerancja i wiele innych mają swoje znaczenia ukształtowane przez pokolenia myślicieli, a także zwykłych ludzi i w **tym sensie istnieją obiektywnie**, a ich byt nie może zależeć od mody, przemijających ideologii czy widzimisię grupy ludzi. Przystając na manipulacje symbolami pozbawiamy się **życiowej stałości** - punktu odniesienia dla codziennych poczynań i decyzji.

Nie można się uwolnić od symboli i **nie bardzo wiadomo - po co?** Dlatego manipulatorzy różnymi maćmi próbują od dawna chociaż pozbawić symbole przyrodzonych treści. Wprowadzić tu relatywizm i względność. Pełno takich prób w polityce i reklamie. Trzeba wielkiej czujności i osobistej determinacji, żeby nie dać się oszukać sztucznie tworzonej symbolice.

Snując refleksje o symbolice choćby na okoliczność zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, musimy zdać sobie sprawę z rangi szkoły - kuźni nauczania i wychowania w dziedzinie myślenia symbolicznego. Opierając się na dobrze sprawdzonych prawdach naukowych i moralnych, szkoła daje młodemu człowiekowi, obok wiedzy i systemu wartości, także orientację w świecie symboli, obowiązujących w jego kręgu kulturowym. To niezbędny przewodnik po meandrach kontaktów międzyludzkich i jedna z dróg do mądrości życiowej.

Szkoła bowiem ma dać człowiekowi wiedzę o tym, co stałe, dobre, prawdziwe i piękne oraz narzędzia do odróżniania ich przeciwności.

Życzę wszystkim Czytelnikom „Kuriera” mądrości w używaniu symboli, a na Nowy Rok, jak najmniej fałszywych proroków i fałszywych symboli.

Kazimierz Solarz



POWIEDZ STOP PATOLOGIOM!

Uczniowie grupy teatralnej grybowskiego gimnazjum postanowili przeciwdziałać wszelkim formom patologicznych wzorców. Pierwszym krokiem był spektakl:

„Esperal...od jutra”, który wystawiony został 24 listopada, w ramach spotkania wywiadowczego. Scenariusz przedstawienia powstały w oparciu o opowiadanie Marka Hłaski pt. „Pętla” wzbogacono o piosenkę „Tato nie pij” z repertuaru zespołu „Ich Troje”, wykonaną

przez Marzenkę Czarnecką oraz poetyckie wyznanie alkoholika wstępującego w bramę niebios, recytowane przez Michała Krzysztonia.

Planowanym rezultatem przedsięwzięcia będzie przestrzeganie przed drastycznymi skutkami popadania w nałogi oraz powielania konsumpcyjnego modelu życia.

*opiekun koła teatralnego
Aneta Świąś*



JA CHCIAŁBYM BYĆ POETĄ...

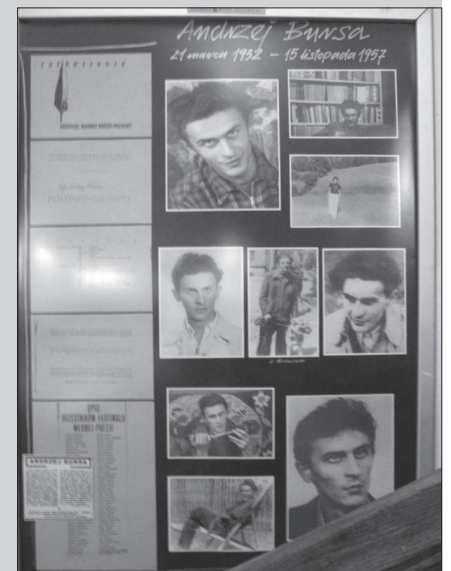
Mimo zimowej zawieruchy, dnia 29 listopada sześć uczennic grybowskiego gimnazjum:

Marzena Czarnecka, Natalia Dyl, Martyna Krok, Marcelina Dziedziak, Justyna Łukasik oraz Karo-

lina Knapczyk podjęło się wzięcia udziału w Turnieju Recytatorskim im. Andrzeja Bursy - Kraków, listopad - grudzień 2010, organizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury imieniem tego poety. Najmłodsza z uczestniczek odważyła się wystąpić w kategorii poezji śpiewanej. Wzorem heroizmu i opanowania dla młodszych koleżanek stała się Marta Gruca - uczennica tutejszego liceum, recytująca w czasie konkursu utwory: „Szczury” Andrzeja Bursy oraz „Alarm” Antoniego Słonimskiego, gdyż wymogiem organizatorów była także prezentacja wierszy poetów z pokolenia patrona.

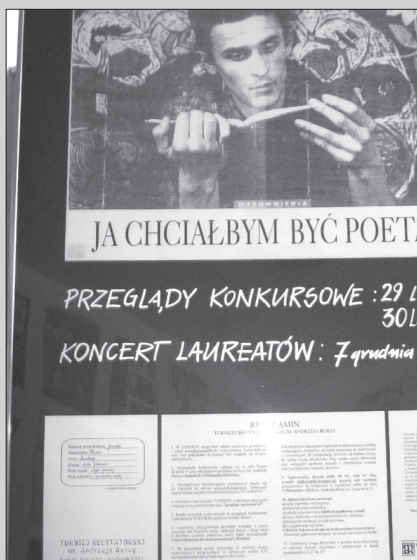
Pełne napięcia oczekujemy dnia 07 grudnia, kiedy to wygłoszony zostanie werdykt.

Wdzięczne jesteśmy Radzie Rodziców Gimnazjum im. ks. St. Konar-



skiego w Grybowie, a w szczególności jej przewodniczącej Pani Katarzynie Czarneckiej, za pokrycie wszelkich kosztów związanych z wyjazdem.

*opiekun
Aneta Świąś*



e-teatr.pl

: +
instytut+teatralny
An English ResourceMinisterstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

MIKOŁAJKOWE SPOTKANIE Z TEATREM

ZBRODNIA I KARA wg Heinricha Hoffmana**To kolejne spotkanie realizowane przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”, w ramach projektu – TEATR POLSKA.**

Podczas warsztatów, które prowadziła Alla Ma-slovskaya, młodzi aktorzy z grybowskiej grupy teatralnej mieli szansę przyjrzenia się lalkom tradycyjnym i niekonwencjonalnym : pacynce , kukle , jawajce , lalce cieniowej , marionetce. Zapoznali się również z tajnika-

mi animacji lalek niestandardowych tj. : lalki muppetowe, mimiczne, tintarameski.

Tuż po nich uczestniczyli w spektaklu „ Zbrodnia i kara ”, będącym szeregiem etiud o niegrzecznych dzieciach - ciemnych typach spod znaku „smoczka i pieluchy”, opisanych pod koniec XIX wieku przez niemieckiego psychiatrę Heinricha Hoffmana.

Aneta Świąć

TEATR POLSKA

To nazwa pierwszej części projektu organizowanego dnia 01 grudnia przez Instytut Teatralny w Warszawie ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w którym uczniowie grupy teatralnej „Tragiko”, działającej przy grybowskim gimnazjum wzięli udział. Współorganizatorzy - Teatr Nowy w Krakowie oraz Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, mając na celu zainteresowanie młodych ludzi formami scenicznej ekspresji, pokazanie możliwości alternatywnego spędzania czasu, rozbudzenie pasji a także poznanie własnych możliwości, podjęli się realizacji spektaklu pt.: Griga oraz warsztatów teatralnych. Przybliżając gimnazjalistom twórczość Antoniego Czechowa, aktor i pedagog teatralny Dominik Nowak ukazywał

możliwości współczesnej interpretacji monologów pisarza oraz używania różnych znaczeń w oparciu o ten sam tekst.



Wdzięczni Radzie Rodziców Gimnazjum im. ks. St. Konarskiego za sfinansowanie udziału w projekcie

aktorzy grupy „Tragiko” oraz opiekun
Aneta Świąś



Spójrz w lustro Ebenezery Scrooge!

To projekt mający na celu kształtowanie postaw humanitaryzmu i altruizmu, o których współczesne pokolenie zdaje się zapominać, zdominowane przez egoizm i egocentryzm. Jego uczestnikami będą uczniowie Koła Teatralnego „Tragiko”, działającego przy Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie. Zaplanowane działania to adaptacja i przedstawienie „Opowieści wigilijnej” Karola Dickensa.

Efekty, które zamierzamy osiągnąć to ewokowanie postaw tro-

ski o drugiego człowieka, wrażliwości na ludzką krzywdę, wyrzeczenia się własnych przyjemności na rzecz zapewnienia radosnych świąt gorzej uposażonym. Zadaniem młodzieży biorącej udział w projekcie czy to poprzez bezpośrednie przygotowania czy odbiór sztuki, będzie dostrzeżenie wokół siebie ludzi, którym własna godność i honor nie pozwalają na wołanie o pomoc, wyciągnięcie życzliwej dłoni w stronę pokrzywdzonych przez los.

Dochodem z przedstawienia

chcielibyśmy wspomóc potrzebujących przez zakup paczek żywnościowych, mających chociaż w małej części zapewnić im niezapomniane, świąteczne przeżycia.

Ogromną wdzięczność w realizacji tego zamierzenia winniśmy firmie „Fakro” z Nowego Sącza, która stała się sponsorem kostiumów dla młodych aktorów grupy teatralnej „Tragiko”.

*opiekun koła teatralnego
Aneta Świąć*

FAKRO®



Z życia Koła Emerytów

Koło nasze, to Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, które działa na terenie naszej gminy już ponad 20 lat.

W ostatnim czasie 50 naszych członków skorzystało w dniach 16-17.06.2010 r. z 2 – dniowej, pięknej wycieczki do Sandomierza, Kazimierza Wielkiego i okolic.

Również 90 członków wzięło udział (2 autokary) w dniu 21.09.2010 r. w pielgrzymce – wycieczce do Ludźmierza i Zakopanego połączonej z pieczeniem kiełbasy w „Zajeździe u Krystyny” w Ptaszkowej.

W dniu 18.11.2010 r. Koło zorganizowało dla swoich członków spotkanie Andrzejkowe. 70 osób bawiło się w restauracji „Kaskada” w Grybowie.

Obecnie organizujemy w dniu 26.01.2011 r. „Spotkanie Opłatkowe” dla członków Koła w Domu Weselnym w Ptaszkowej, na które serdecznie wszystkich zapraszamy.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim członkom, wszystkiego najlepszego oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym 2011 Roku.

Wszystkich chętnych zapraszamy do członkostwa w naszym Kole, które ma swój lokal w Urzędzie Miasta. A spotykamy się w każdą środę w godz. 9-11.

Zarząd Koła

„Hokus pokus czary mary, poznasz przyszłość! Nie do wiary”

Tym zabawnym tytułem Miejski Dom Kultury chciał zachęcić do wróżenia z przyrzużeniem oka w andrzejkowe popołudnie 30 listopada.

Jak co roku największą popularnością wśród uczestników spotkania cieszyło się lanie wosku i odczytywanie wróżby z rzuconego cienia. Mieliliśmy bajkowego gościa (który przynajmniej na początku napędził strachu maluchom).

Odwiedziła nas „czarująca”, dosłownie i w przenośni czarownica, w której postać wcieliła się Marta Gruca z kółka teatralnego Komiko. Aby wzmocnić swoją odwagę dzieciaki wkładały czarodziejską czapkę. Na pożegnanie czarownica rozdawała dużym i małym uczestnikom ciasteczka z wróżbą.

Stanisława Morańda
Dyrektor MDK



Kącik czytelnika:



Magdalena Kawka - Sztuka latania

Od kiedy tak naprawdę zaczyna się dojrzałość? Czy wtedy, gdy dumni odbieramy dowód osobisty? A może wtedy, gdy wreszcie zyskujemy pewność, że nasze wybory są słuszne? Tylko czy taka pewność w ogóle jest możliwa? Tego rodzaju pytania od dawna nurtują Zofię, trzydziestoparoletnią bohaterkę „Sztuki latania”. Pewnego dnia dochodzi ona do wniosku, że zmarnowała całe swoje życie. Decyduje się więc na zmiany.



Enrique Moriel - Miasto poza czasem

Thriller historyczny, rozgrywający się w Barcelonie od średniowiecza po czasy współczesne. Tajemniczy narrator - nieśmiertelny człowiek-wampir o wiecznej młodej twarzy - prowadzi nas przez stulecia, snując opowieść o swym niezwykłym życiu w zmieniającym się, fascynującym mieście. Na jego trop przypadkowo wpadają adwokat Solana i jego asystentka Marta Vives, zajmujący się dziwną śmiercią pewnego multimilionera... Wartka akcja i misterna intryga na pełnym anegdot tle dziejów Barcelony, a zarazem uniwersalny, całkiem poważny traktat o walce Dobra ze Złem.

Wniosku, że zmarnowała całe swoje życie. Decyduje się więc na zmiany.



Ewa Nowak - Ogon kici

Kicia jest instruktorem harcerskim, zdała właśnie do maturalnej klasy i chce spędzić najbliższe lato na obozie ze sprawdzonymi przyjaciółmi. Wszystko przebiegłoby zgodnie z planem, gdyby zupełnie przypadkiem nie poznała Dawida Kaliskiego, przyjaciela swojego ojca. Od ich pierwszego spotkania nic już nie płynie gładko i spokojnie. Zamiast na obóz

harcerski Kicia jedzie na obóz survivalowy, wikła się w trudne i nieiszczalne uczucie. Szczęście przeplata się z rozgoryczeniem. Kicia będzie musiała zmierzyć się z przeszłością swojej rodziny i zmienić stosunek do wszystkich osób w swoim otoczeniu. Autorka zadaje czytelnikowi bardzo ważne pytanie: czy miłość beznadziejna ma jakikolwiek sens?



Monika Maciewicz - Bajki pełne marzeń

(Wyd. 2) Poznajcie wiewiórkę Pięknisię i inne leśne zwierzątka oraz spotkajcie na pachnącej łące Elfy i Krasnoludki, a w morskiej wodzie kolorowe rybki. Przekonacie się, że prawdziwy przyjaciel zawsze pomoże i że nie warto udawać kogoś, kim

się nie jest, ponieważ każdy jest wyjątkowy.

Konkurs poetycki „Echo moich gór”

Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie zorganizowała już po raz 7 konkurs poetycki pn. „Echo moich gór”.

W tym roku przystąpiło do niego **58** uczestników w 3 kategoriach wiekowych: dziecięcej, młodzieżowej i dorosłych. Ogólnie wpłynęło ok. 106 utworów.

Przeważającą część konkursowiczów stanowili Grybowianie lub mieszkańcy jego okolic. Ale byli też uczestnicy z odległych stron Polski np. z: Warszawy, Bydgoszczy, Miastka (woj. pomorskie), Wieliczki, Myślenic, Starej Tuchorzy ...

Konkurs przeznaczony był dla osób tworzących amatorsko. Tematyka wierszy musiała dotyczyć: gór, krajobrazów, przyrody, ludzi, ekologii, architektury lub zabytków naszego regionu. Celem jego było pobudzenie aktywności twórczej i popularyzacja amatorskiej twórczości poetyckiej.

Wiersze oceniała powołana komisja konkursowa w składzie:

- p. Małgorzata Ogorzały – poetka z okolic Starego Sącza
- p. Małgorzata Bernasiewicz - Świąś – polonista ZSZ w Grybowie
- p. Paweł Zięba – polonista LO w Grybowie.

Nagrody zostały przyznane w następujący sposób:

Kategoria dziecięca:

I miejsce – „Grybów” – **Joanna Niepsuj** – uczennica kl. V SP nr 1 w Grybowie

II miejsce – „Moje miasto Grybów” – **Agnieszka Kowacz** – uczennica kl. VI SP nr 1 w Grybowie

III miejsce – „Grybowskie góry” – **Małgorzata Radzik** – uczennica kl. VI SP nr 1 w Grybowie

Wyróżnienia:

*** - **Patrycja Koszyk** – uczennica kl. VI SP nr 1 w Grybowie

„Wielka miłość” – **Małgorzata Gawlik** – uczennica kl. VI SP w Siołkowej

„Moja okolica” – **Agnieszka Hotłoś** – uczennica kl. V w Siołkowej

Kategoria młodzieżowa:

I miejsce – „Góry grybowskie” – **Milena Mania** – Stara Tuchorza (woj. wielkopolskie)

II miejsce – „Podziel się górami” – Dorota Smułkowska – LO, Warszawa

III miejsce – „W poszukiwaniu prawdy” – **Justyna Woźniak** – Gimnazjum, Bydgoszcz

Wyróżnienia:

„Cmentarne panta rei” – **Karolina Knapczyk** – Gimnazjum w Grybowie

„Moje miejsce na ziemi” – **Justyna Łukasik** – Gimnazjum



Laureaci konkursu „Echo moich gór” z jurorami.

w Grybowie

Kategorie dorośli:

I miejsce – „Góry grybowskie o świcie” – **Edyta Wysocka** – Miastko (woj. pomorskie)

II miejsce – „Ballada górską II” – **Arkadiusz Stosur** – Nowy Sącz

III miejsce – „Z księgi snu” – **Anna Piliszewska** – Wieliczka

Wyróżnienia:

„Z biesem i czadem” – **Mirosław Kowalski** – Myślenice

„Grybowskie góry” – **Józef Tomoń** – Golcowa

„Jesienna wędrowniczka” – **Joanna Kasińska** – Tymbark.

W dniu 26 października odbyło się spotkanie z jurorami i uczestnikami konkursu, podczas którego rozdano laureatom nagrody i dyplomy pamiątkowe.

Na zakończenie odbyło się spotkanie autorskie z Panią **Małgorzatą Ogorzały**.

Poetka urodziła się w Krynicy - Zdroju, mieszka na stałe w Moszczenicy Wyżnej koło Starego Sącza. Ukończyła Liceum Medyczne Wydział Pielęgniarstwa w Nowym Sączu. Jest również absolwentką ESKK w Poznaniu na kierunku „Akademia Rysunku”.

Debiutowała w 2006 roku w almanachu „Błękitny gołyk słowa”(Jastrzębie Zdrój). Potem kolejno „Przy wigilijnym stole” 2007r., „W lustrze czasu” 2008 (Jastrzębie Zdrój). Jest współautorką tomików pokonkursowych „Ziemia otulona wierszem” 2006, „ Na liliowym zboczu” 2007, „Po nitkach babiego lata” 2008 (Piwniczna Zdrój), antologii XVII Tyskiego Lata Poetyckiego (Tychy 2007) oraz jubileuszowego tomiku Klubu Literackiego „Sądcczyzna” – „Niepoliczalne obłoki piękna” (Nowy Sącz 2007). Publikowała wiersze w gazetach lokalnych i Biuletynie SUTW w Nowym Sączu. Jest laureatką ogólnopolskich konkursów poetyckich. Poetka recytowała wiersze ze swojego nowo wydanego tomiku pt. „Drzewo”, ilustrując je barwnymi fotografiami.

Marzena Hotłoś – dyr. MBP w Grybowie

Wiersze laureatów konkursu „Echo moich gór”

I miejsce – kategoria dziecięca

„Grybów”

1.
Grybów nasz nie wielki
Lecz za to piękny
Gdy idę przez park
Nagle skrzydło kukułki muska mi kark

2.
Lecz ptaki odleciały już
Bo zima tuż, tuż.
Lecą do ciepłych krajów
By na drugi rok zobaczyć znów nas
Liście drzew już opadły,
Do snu się kładły,
Mieniają się czerwienią, żółcią...
Marszczą się i kurczą.

3.
Wróciłam do domu
Spojrzałam przez okno,
A białe płatki śniegu
Spadają z nieba jak płatki wiśni
Na piękny Grybów nasz.

Joanna Niepsuj – uczennica kl. V SP nr 1
w Grybowie

I miejsce - kategoria młodzieżowa

„Góry grybowskie”

Kryształowe perełki szlachetnego Beskidu
Splecione delikatnym wiatrem
Tańczącym wokół nich jak długonoga baletnica
Delikatniejsza od morskiej bryzy...

Gwiazdy z nieba, które spadły i pozostały
Milcząc i nie mówiąc co widziały
Malują swoimi niebiańskimi sylwetkami
W tsunami kolorów zachodzącego słońca...

Góry podarowane od słowiańskich Bogów
Stojące niczym królowie świata
W uśmiechu słońca...
W welonie nocy...

Milena Mania - Stara Tuchorza
(woj. wielkopolskie)

I miejsce – kategoria dorośli

„Grybowskie góry o świcie”

Rano, boso, dotykając miejsc, gdzie budzą się akordy
rozsypanej bieli.
Na palcach, lekko, by nie zakłócić ani krzty ferrycznych
obrazów świtu.
Pośród źródeł i potoków rozpościera się w przestrzeni
dzikiej, wolnej i czystej. Stawać się
Mgłą rozłożystych jeziorzysk, falistą tonią rzek, szerokim
oddechem górskich zakoli światła.
Ogarniać spienione strumyki w rwących korytach, ślizgać
po kamiennych stromiznach i
Nasączać stopy balsamem ich wonności.
...I ścieżki kuszą, porośnięte łagodnym ciepłem. Pachną
spadziowo-słodko, a wzdłuż krętych zboczy obnoszą się
urodą przebogatej ciszy.
Bo to szlaki życia. Raz z górki, raz w górkę. Az do
horyzontu sięgają orszakami drzew, łąkami, kotlinami,
chruśniakami dzikich malin, po najciemniejszy las zadumy.
... A wstęgi dróg do potoków- one witają sielskim bel
canto, zanoszą się jak wiejskie,
Rosochate gaźdżiny białych brzoź, a biją takim świętem,
że jemioly od ich błysku mrużą zadziwione oczy. Wyzierają
szczelinami zaułków krzewiastej kosodrzewiny.
Tu już wiry, leje prądy, spirale... Strumyk krety wplata się
fajerwerkami w zielone włosy
Przybrzeżnego sitowia. Wilgocią, zapachem zieleni,
świergotem sójek, uwodzi wszystkie bramy górskiej ziemi
i sięga do rozległego nieba.
Tam znów ryba szalona kreci się wkoło, by strzelić w górę
poza strumień, gdzie w słońcu czerwienieją mchy, a łuki
wody rozpryskiwane w tęczę wodospadu, wykrzykują
tryumfy
Mistycznego osłupienia. Po sam atlas manowców chmur.
Po dreszcz powietrza, co skrzy niemal transcendentalnie,
jakby ogłaszała manifestację wielka, ludzka miłość.
Te obrazy ogarnąć, być w balsamicznej kąpieli potoków,
być *różą chwil* w remedium śpiewnej partytury, w orgiami
z porannych kropel rosy, w kryształowych różańcach
intonujących świt.
Bo gdy *kąpią się białe zorze*, to struny powietrza wygrywają
hosanna. I jest się wtedy w niepojętej radości trwania,
w beztróskim kołysaniu rzek i w łuku słońca, który oplata
swoją wstęgą ludzkie wszechzycie.
To ziemia naszych gór. Modlitwa, hymn i zadziwienie. Od
niej narodziny źródeł, potoków i strumyków. Abecadło
istnienia, co łączy rzeki, morza, oceany i zmierza w jeden
wielki obieg wód świata.
Tu wszystko się powtarza, mądrze, biologicznie, pięknie.
I jest w nas, żywych, doczesnych, wciąż zmieniających się
wędrowcach tej krainy.

Edyta Wysocka – Miastko (woj. pomorskie)

Nowelizacja Strategii Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2011-2020

Zarząd Województwa Małopolskiego na jednym z ostatnich posiedzeń ubiegłej kadencji przyjął projekt Strategii Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2011-2020. Dokument, który powstał w wyniku wielomiesięcznych prac zespołów roboczych i konsultacji społecznych, określa kierunki rozwoju regionu na najbliższe lata. Przyjęcie przez nowowybrany Sejmik przedmiotowego projektu nie tylko wyznaczy na najbliższe lata kierunki rozwoju naszego regionu ale również wyznaczy obszary na jakie kierowany będzie strumień środków finansowych będących w dyspozycji województwa, w tym instrumentów finansowych funduszy europejskich.

Głównym celem polityki regionalnej będzie Efektywne wykorzystanie potencjałów regionalnej szansy dla rozwoju gospodarczego oraz wzrost spójności przestrzennej Małopolski w wymiarze regionalnym, krajowym i europejskim. Cel ten będzie realizowany poprzez rozwój następujących obszarów:

1. Gospodarka wiedzy i aktywności – w tym działania: Rozwój kapitału intelektualnego, Budowa infrastruktury regionu wiedzy, Kompleksowe wsparcie nowoczesnych technologii, Wzmacnianie i promocja przedsiębiorczości,
2. Dziedzictwo i przemysł czasu wolnego - Ochrona małopolskiej przestrzeni kulturowej-w tym działania: Ochrona małopolskiej przestrzeni kulturowej, Zrównoważony rozwój infrastruktury oraz komercjalizacja usług czasu wolnego, Kształcenie kadr dla rozwoju i obsługi przemysłu czasu wolnego,
3. Infrastruktura dla dostępności komunikacyjnej – w tym działania: Kraków nowoczesnym węzłem międzynarodowej sieci transportowej, Zwiększenie dostępności transportowej obszarów o najniższej dostępności w regionie, Wykreowanie subregionalnych węzłów transportowych, Wsparcie instrumentów zarządzania zintegrowanymi systemami transportu, Rozwój infrastruktury dla społeczeństwa informacyjnego,
4. Krakowski Obszar Metropolitalny i inne subregiony-w tym działania: Rozwój Krakowskiego Obszaru Metropolitalnego, Rozwój subregionu tarnowskiego, Rozwój subregionu sądeckiego, Rozwój subregionu podhalańskiego, Rozwój Małopolski Zachodniej,
5. Rozwój miast i terenów wiejskich-w tym działania: Rozwój lokalnych centrów usług publicznych, Rozwój potencjału gospodarczego miast i terenów wiejskich, Zarządzanie przestrzenią na poziomie lokalnym,

6. Bezpieczeństwo ekologiczne, zdrowotne i społeczne-w tym: Poprawa bezpieczeństwa ekologicznego oraz wykorzystanie ekologii dla rozwoju Małopolski, Poprawa bezpieczeństwa społecznego: integrująca polityka społeczna, Poprawa bezpieczeństwa zdrowotnego: profilaktyka i ochrona zdrowia, Wsparcie systemu zarządzania bezpieczeństwem publicznym,
7. Zarządzanie rozwojem województwa - w tym: Sprawny system zarządzania strategicznego województwem, Kształtowanie i rozwój aktywności obywatelskiej oraz wzmacnianie kapitału społecznego, Rozwój współpracy terytorialnej, Budowa i promocja marki Małopolski na arenie krajowej oraz międzynarodowej.

Opisane powyżej działania finansowane będą z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego, Europejskiego Funduszu Rolnego Rozwoju Obszarów Wiejskich, Funduszu Spójności oraz środków z budżetu państwa i budżetów jednostek.

Najbardziej interesujące nas działania to Rozwój miast oraz Bezpieczeństwo ekologiczne. Strategia przewiduje kontynuowanie działań na rzecz wsparcia rewitalizacji i restrukturyzacji małych i średnich miast, ograniczenie zanieczyszczeń przedostających się do wód podziemnych, powierzchniowych i gleb, ochronę systemów zaopatrzenia w wodę i optymalizację jej zużycia a zatem tych działań, w których nasze miasto realizowało swoje projekty oraz pozyskiwało i nadal zamierza pozyskiwać środki rozwojowe. Analiza szacunkowa możliwości wspierania rozwoju Małopolski środkami funduszy europejskich w latach 2014 – 2020 opracowana na podstawie Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego przewiduje alokację na terenie naszego województwa ok. 4 mld euro.

Przy okazji zamieszczamy kilka danych statystycznych dot. naszego województwa.

Województwo małopolskie zajmuje powierzchnię 15.183 km², co stanowi 4,9% powierzchni kraju i plasuje region na 12 miejscu. Wśród 182 gmin województwa funkcjonuje 46 gmin miejsko-wiejskich, 14 gmin miejskich oraz 122 gminy wiejskie. Małopolskę zamieszkuje 3.287,1 tyś. osób, co stanowi 8,6% ludności kraju (4 miejsce wśród województw). Region charakteryzuje się wysoką gęstością zaludnienia – 217 osób na km² (2 miejsce w kraju, przy średniej – 122 osoby na km²).



Biblioteka bierze udział w programie „Akademia Orange dla bibliotek”

W dniu 1 lipca 2010 r. Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie podpisała umowę z Fundacją Orange z/s w Warszawie w ramach programu „Akademia Orange dla bibliotek”. Celem podpisanej umowy ma być zwiększenie wykorzystania Internetu przez pracowników i użytkowników biblioteki, a w szczególności zapewnienie bezpłatnego dostępu do szerokopasmowego Internetu oraz prowadzenie projektów edukacyjnych.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany
przez Unię Europejską w ramach
Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



INFORMACJA O REALIZACJI PROJEKTU „DOBRY START SZANSĄ NA PRACĘ”

Miasto Grybów - Ośrodek Pomocy Społecznej w Grybowie informuje, że w okresie od 01.03.2010 roku do 29.06.2012 roku realizuje Projekt pn. „DOBRY START SZANSĄ NA PRACĘ” Program na rzecz integracji społecznej i aktywizacji zawodowej osób objętych pomocą ośrodka w ramach Poddziałania 7.1.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Celem głównym projektu jest integracja społeczna i aktywizacja zawodowa osób objętych pomocą ośrodka przez:

- Skierowanie na konsultacje z doradcą zawodowym w celu określenia predyspozycji zawodowych.
- Sfinansowane wsparcia indywidualnego i grupowego. Wsparcie to będzie realizowane w formie warsztatów kompetencji społecznych oraz indywidualnego doradztwa psychologicznego i prawnego.
- Nabywanie kwalifikacji zawodowych dzięki kursom zawodowym. W 2010 roku przeprowadzone zostały następujące kursy:
 - 1) Komputer oraz kasa fiskalna
 - 2) Opiekun osób starszych i niepełnosprawnych
 - 3) Kucharz-dietetyk
 - 4) Masażysta
 - 5) Sprzedawca
- Skierowanie i sfinansowanie badań profilaktycznych w związku z możliwością podjęcia zatrudnienia.



Nabór do projektu trwa przez cały okres realizacji projektu!!!

Szczegółowe informacje
Ośrodek Pomocy Społecznej w Grybowie
Ul. Ogrodowa 4, 33-330 Grybów
Tel. 018-445-21-62
e-mail: ops.grybow@onet.eu

Pomóżmy niepełnosprawnej Ani zachować wzrok



Ania urodziła się z zaciętą wrodzoną obłądzeniem obu oczu. Matka zauważyła niepokojące objawy już wtedy, gdy dziewczynka skończyła 3 miesiące i natychmiast podjęła walkę o zatrzymanie rozwijającej się w szybkim tempie choroby. Wszystkie siły i środki skierowała by pomóc dziecku. We wszystkich szpitalach, u najlepszych specjalistów w Polsce szukała pomocy by uratować wzrok córki. Już w wieku 6 miesięcy Ania przeszła pierwszą operację ratującą wzrok. U małej pacjentki rozwijała się także jaskra. Z tego też względu lekarze zdecydowali o wszczęciu zastawek „Achmeda” w obu oczkach. Wysokie ciśnienie śródgałkowe (jaskra) spowodowało utratę widzenia w oku lewym, niestety pomimo kolejnych 18 operacji resztki widzenia udało się zachować tylko w prawym oku. Ania ma również zespół Aspergera, zez zbieżny naprzemienny, oczopląs. Czarę goryczy dopełniło jeszcze wykrycie autyzmu wczesnodziecięcego pomiędzy 3 i 4 rokiem życia Ani. Ze względu na bardzo dużą wrażliwość na hałas, pod którego wpływem Ania zamyka się, koniecznym było wprowadzenie indywidualnego toku nauczania w domu. W ciszy i spokoju, mając bardzo dobry kontakt z nauczycielami, uwielbia się uczyć i wykazuje wysoki iloraz inteligencji. Najpełniej i najpiękniej potrafi wyrażać swoje emocje za pośrednictwem śpiewu i muzyki. Zaczęła sama grać na pianinie już w wieku 12 lat. Burmistrz Miasta ufundował stypendium mające na celu kształcenie pięknego głosu dziewczynki. Walory głosu Ani zostały docenione kiedy stała się finalistką Festiwalu Anny Dymnej „Zaczaro-

wana Piosenka”. Jest miłą i pogodną dziewczynką, lubiącą słuchać poezji i pisać wiersze. Aby zatrzymać postęp choroby, by Ania w dalszym ciągu mogła podziwiać piękno świata, niezbędny jest zakup drogich specjalistycznych leków wzmacniających siatkówkę i nerw oka. Z powodu autyzmu wczesnodziecięcego wymaga również ciągłej rehabilitacji oraz współpracy z pedagogiem. Matka (wdowa) aby czuwać nad jej pełnym i prawidłowym rozwojem zrezygnowała z pracy. Niestety sytuacja materialna (utrzymują się tylko z renty rodzinnej) nie pozwala na zakup drogich leków oraz opłacenie specjalistycznych zabiegów. Mama Ani zwróciła się z prośbą do Fundacji „Pomóż i Ty” o pomoc dla córki. Założyła subkonto, na które wszyscy ludzie dobrego serca mogą wpłacać choćby drobne wpłaty dla Ani. Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych „Pomóż i Ty” wspiera leczenie i rehabilitację chorych, pokrzywdzonych przez los osób. Jeżeli zdecydują się Państwo na udzielenie wsparcia nawet najdrobniejsze wpłaty prosimy kierować na podane niżej konto Fundacji. Z góry dziękujemy za każdą wpłatę.

„Człowiek tyle jest wart

ile może dać innym”

Fundacja na Rzecz

Osób Niewidomych

i Niepełnosprawnych „Pomóż i Ty”

81-535 Gdynia ul. Płocka 5a

nr konta: Millennium S.A. 63 1160 2202

0000 0000 2920 6273

koniecznie z dopiskiem

„rehabilitacja Anny Ilminowicz”

www.pomozity.org



Zagadka Kuriera 4/47:

PYTANIE KONKURSOWE:

W którym roku ukazał się pierwszy numer „Kuriera Grybowskiego”?

Nagrodą za prawidłową odpowiedź będzie niespodzianka.

Kupony konkursowe należy skła-
dać do 31 stycznia 2011 roku na
adres redakcji.

Rozwiązanie Zagadki Kuriera 3/46:

Pytanie : Do jakich zawodów przygotowywała Państwowa Szkoła Kołodziejsko – Kowalska w okresie międzywojennym ?

Odpowiedź : W Państwowej Szkole Kołodziejsko – Kowalskiej w Grybowie w okresie międzywojennym uczniowie

uczyli się zawodów : szewca, krawca, fryzjera, masarza, wędliniarza, intrologatora.

Nagrodę : książkę Monografia „120 lat Szkoły Zawodowej w Grybowie” otrzymuje Agnieszka Kmak z Grybowa.

KUPON KONKURSOWY „ZAGADKA KURIERA 4/47”

Imię i nazwisko:.....

Zamieszkały:.....

Telefon:.....

Odpowiedź:.....



Stopka redakcyjna

GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA „KURIER GRYBOWSKI”

WYDAWCA : **Burmistrz Miasta Grybowa**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, www.grybow.pl

ADRES REDAKCJI: **Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 018-445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji.

REDAKTOR NACZELNY : mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne w składzie : dr Kazimierz Solarz, mgr Zbigniew Maciejowski, Marta Kościsz, dr Paweł Zięba.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.

MERITUM Sp. J

DOCHODZENIE ODSZKODOWAŃ

Jesteś ofiarą wypadku?
Straciłeś kogoś bliskiego?
Wypłacono Ci za mało?
Masz problem z odszkodowaniem?

Jesteś Poszkodowanym?
Chcesz uniknąć straty czasu,
pułapek prawnych oraz urzędniczej biurokracji
... zleć to Nam!

Prowadzimy i analizujemy sprawę
do 10 lat wstecz bez opłat wstępnych!

BOGDAN GOMUŁKA
/pełnomocnik/
tel.: 664-064-843
e-mail: bogdan.meritum@gmail.com

www.meritum-odszkodowania.pl



P.P.U.H. "KUCZA"
ul. Kościuszki 11
33-330 GRYBÓW
tel./fax 18 445 22 55
tel. 18 544 30 80, 18 544 30 44
www.kuczabiz.pl

- stolarka budowlana PCV i aluminium,
- zabudowa balkonów, tarasów /ogrody zimowe/,
- systemy tłoczeń w aluminium: prąd, woda, gaz inne,
- SIM tablice posesyjne i nazwy ulic,
- tablice informacyjne, reklamowe dużego formatu oraz wydruki wielkoformatowe: folia, baner, ONE WAY VISION,
- tabliczki znamionowe /sitodruk, termotransfer, grawerowane/,
- druk cyfrowy A2: plakaty, ulotki, zdjęcia, kalendarze, obrazy /CANVAS/,
- nadruki pełno kolorowe na każdym podłożu oraz sublimacja,
- puchary, medale, proporzki,
- gadżety reklamowe z nadrukiem: parasole, zapalniczki, długopisy, kubki z nadrukiem, organizery i inne

Zapraszamy do współpracy



Spółdzielnia
Handlowo-Produkcyjna
„Składnica”
w Grybowie
ul. Rynek 1,
tel. 018-445-02-51

**Prowadzi sprzedaż (również na raty)
w sieci swoich placówek handlowych
i Delikatesach Centrum :**

- artykułów spożywczych,
- artykułów przemysłowych.

**Szczególnie polecamy:
pieczywo i wyroby ciastkarskie
własnej produkcji
z Piekarni przy ul. Kościuszki,
tel. 018-445-04-37.**

ZAPRASZAMY !!!

BURMISTRZ MIASTA GRYBÓW

MIEJSKI DOM KULTURY W GRYBOWIE



ZAPRASZAJĄ



W DNIU **31. 12. 2010** NA GODZ. **12⁰⁰**

NA SYLWESTRÓWE SPOTKANIE W PARKU MIEJSKIM

W PROGRAMIE:

- ✓ PRZY ZIMOWEJ POGODZIE KULIG PO PARKU DLA DZIECI (ZABRAĆ SANKI)
- ✓ PRZEJAŻDŻKI KŁADAMI- do godz. 15⁰⁰
- ✓ KONKURSY Z NAGRODAMI DLA DZIECI I DOROSŁYCH
- ✓ OGNISKO I WSPÓLNE PIECZENIE KIEŁBASEK
- ✓ DLA ZZIĘBNIĘTYCH BIGOS I GORAÇA HERBATA
- ✓ WŚRÓD UCZESTNIKÓW ZABAWY ROZŁOSOWANY ZOSTANIE PREZENT SYLWESTROWY OD BURMISTRZA MIASTA
- ✓ ZABAWY NA ŁODOWISKU (PRZY SPRZYJAJĄCYCH WARUNKACH POGODOWYCH - ZABRAĆ ŁYŻWY)
- ✓ O GODZ. 16⁰⁰ ŻYCZENIA NA NADCHODZĄCY NOWY ROK ZŁOŻY MIESZKAŃCOM BURMISTRZ MIASTA

WSZYSTKIE PUNKTY PROGRAMU BĘDĄ BEZPŁATNE



W przypadku bardzo złych warunków atmosferycznych impreza zostanie odwołana.
Organizator zastrzega sobie możliwość zmian w programie